Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 46

Niedziela 10 lutego 1935 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rocznik XLIV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Zwycięzcy i pokonani

Ciężkie oskarżenia, podniesione przeciwko „sanacji" w dyskusji budżetowej, starał się odeprzeć w swej końcowej mowie p. poseł Miedziński. Lwią część swego przemówienia poświęcił on polemice z tow. Niedziałkowskim, a zwłaszcza z tym ustępem jego mowy, w którym tow. Niedziałkowski wykazując nicość ideologiczną „sanacji" i bankructwo faszyzmu — zapowiedział zwycięski powrót Socjalizmu.

P. Miedziński mówi pięknie i kwieciście, ale racja jego argumentów tkwi jedynie w tem, że **mówi ostatni, że przy obecnej ograniczonej** dyskusji, w której dla posłów socjalistycznych przeznaczono około dwóch i pół godzin, może śmiało nie liczyć się z możnością odpowiedzi swych przeciwników. Toteż swobodnie może upajać się odniesionemi „zwycięstwami", może drwić sobie z tych, którzy ponieśli „porażkę" i wyszydzać rzuconą zapowiedź bankructwa dzisiejszych władców.

Nie przeczymy ani na chwilę, że **w chwili obecnej** stroną zwycięską jest „sanacja". Czy jednak odniesione przez nią zwycięstwa są tego rodzaju, że mogą one napawać zwycięzców ufnością i wiarą na przyszłość? Zdaje mi się, że byłoby dobrze, gdyby zarówno p. Miedziński jak i inni politycy „sanacyjni" w wolnej chwili zechcieli zrobić sobie rachunek sumienia ze swych zwycięstw, a nie wiem czy wówczas mówiliby o nich z taką samą dumą i tupetem.

Przejdźmy po kolei. Cóż to byli za „my", którzy zwyciężyli w maju 1926 r.? Czy zwycięstwo odnieśli wówczas pp. Radziwiłł, Hołyński i Minkowski — czy zwyciężyli Wojciechowski i Idzikowski? Czy nie była to raczej ich **porażka** wobec ówczesnej dążności do ugruntowania w Państwie idei sprawiedliwości i wolności? Czy to nie robotnicy i chłopi, reprezentowani przez PPS. i „Wyzwolenie", piastujący te właśnie ideały, stanęli przy haśle położenia kresu nieprawościom w kraju? Przecież walka wówczas toczyła się o **sanację moralną, o usunięcie nieprawości**, a nie o tezy konstytucyjne, za prezentowane nam ostatnio przez p. Cara i Rostworowskiego, które skupiają dziś obóz „sanacyjny".

Prawda, naszą było winą, żeśmy odniesione zwycięstwo pozwolili wyrwać sobie z rąk, żeśmy zanadto zaufali swoim ówczesnym współtowarzyszom walki, ale czyż z tego można wyciągać wnioski o porażce ideałów, które reprezentowaliśmy wówczas — tak samo, **jak je dziś reprezentujemy?**

Ale już najbliższe wybory w roku 1928 przekonały „zwycięzców", że ci zawiedzeni sojusznicy z maja 1926 r. za nimi nie poszli! **Zwycięzcy znaleźli się w mniejszości.** Ale jeżeli mimo to zdołali się utrzymać przy **władzy**, to sądzę, że był to raczej skutek pewnych nowych „zwycięstw" interpretacyjnych nad Konstytucją, a nie skutek „wielkiej siły moralnej", którąby w nich tkwiła.

A rok 1930? Czy może p. Miedziński być dumny z tego odniesionego wówczas „zwycięstwa", o którem właśni jego koledzy partyjni z przerażeniem pisali, że **więcej już tego rodzaju chwytów w walce** używać **nie wolno.**

Czy to mają być te oznaki wielkiej siły moralnej i postępu, o których z takim tupetem mówił ostatnio p. Miedziński?

A wreszcie — odniesione ostatnio „zwycięstwo": — uchwalenie w Sejmie nowej Konstytucji, o którem z cenzuralnych względów nie piszę tak, jakbym mógł i chciał pisać — czy też ma świadczyć o słuszności nowej ideologji?

Nie wiem, dlaczego p. Miedzińskiego wszystkie te, odniesione w ten sposób „zwycięstwa", napawają taką wiarą w przyszłość i ufnością w słuszność wspólnych ideałów pp. Radziwiłła i Sanojcy, pp. Hołyńskiego i Malinowskiego.

Nasza idea sprawiedliwości, wolności jest niemniej wielka i niemniej słuszna. Myli się p. Miedziński, jeżeli sądzi, że tkwimy z nią w roku 1848. Nie, nasz „konserwatyzm" jest o wiele starszy i o wiele głębszy. **Sięga on odwiecznych dążności człowieka do sprawiedliwości, wolności; — sięga starożytnych walk plebejuszów o wyzwolenie; buntów ciemiężonych chłopów w okresie feudalnym; sięga Wielkiej Rewolucji francuskiej, jak i wszystkich innych następnych, nie wyłączając r. 1848, których słusznych ideałów, niestety, dotąd wcielić w życie nie byliśmy w stanie.**

*) Mowa o osobach z poematu dramatycznego „Eros i Psyche", w którym „Psyche" — dusza ludzka — skazana jest na wędrówkę po świecie ze swym nieodłącznym towarzyszem Blaksem, reprezentującym głupotę i siłę brutalną.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

318 milionów złotych winni są pracodawcy ubezpieczalniom

Agencja PID donosi:

Ubezpieczalnie społeczne w całym kraju sporządziły wykaz należności pracodawców na koniec r. ub. Ogólna suma zadłużenia pracodawców wzrosła do 318.000.000 złotych. Egzekwowanie tych należności jest w wielu wypadkach nader utrudnione, gdyż przedsiębiorstwa znajdują się pod nadzorem, lub też uznane są za upadłe.

Do końca życia

Były komisarz ludowy w komunistycznym Rządzie Beli Kuna na Węgrzech — Rakossy, skazany został na bezterminowe ciężkie więzienie (PAT.).

**

O tym nawet w warunkach obecnych niezwykłym procesie napiszemy obszernie w jednym z najbliższych numerów.

Rząd Flandin'a zachwiany?

Lewica radykałów wraz z socjalistami domaga się rozwiązania organizacyj faszystowskich

W kuluarach parlamentu francuskiego omawiane są z ożywieniem wyniki głosowania na czwartkowem posiedzeniu Izby Deputowanych. Ogólnie podkreślają, że po raz pierwszy premjer Flandin skupił tak słabą większość głosów. Jest to jakgdyby zapowiedź zerwania rozejmu międzypartyjnego. Według pierwszych doniesień za Rządem głosowało 318 deputowanych, a przeciw gabinetowi 262. Po sprawdzeniu wyników głosowania okazało się, że za wnioskiem rządowym padło tylko 299 głosów, a przeciw wnioskowi oddano 254 głosy. Jak wynika ze ścisłego obliczenia, 46 radykałów socjalnych z byłym premjerem Daladier i byłym ministrem skarbu Georges Bonnet'em na czele, 10 posłów lewicy radykalnej, oraz 17 deputowanych, należących do lewicy niezależnej, głosowała przeciwko gabinetowi Flandin'a. **Frakcja radykalno - socjalna postanowiła wystąpić wspólnie z socjalistami za natychmiastowem rozwiązaniem organizacyj faszystowskich i reformą sądownictwa.** W tych warunkach sytuacja gabinetu Flandin'a jest dosyć trudna. W sferach parlamentarnych wymieniane są nazwiska ewentualnych kandydatów na premjera w razie ustąpienia Flandin'a. Ogólnie twierdzą, że Laval nie zgodzi się na objęcie szefostwa Rządu, ponieważ pragnie zatrzymać tekę spraw zagranicznych. (ATE.).

Ag. A.T.E. twierdzi, że min. poczt i telegrafów, Mandel, ma duże szanse. Wiadomość ta wydaje się mało prawdopodobna, bo p. Mandel nie cieszy się opinją człowieka naprawdę poważnego, a ponadto lewica nigdyby go prawdopodobnie nie zaakceptowała.

Front francusko-angielski

Po układach londyńskich

Macdonald bardzo optymistyczny. Hitler lawiruje. Moskwa wciąż więcej, niż sceptyczna

Macdonald, przemawiając na zgromadzeniu publicznem oświadczył, że układ anglo - francuski jest **najbardziej skutecznym środkiem zapobiegawczym przeciwko napaści, jaki dyplomacja kiedykolwiek stworzyła.** Jeśli istnieje gdzieś na świecie państwo napastnicze, spiskujące i przygotowujące wojnę i jeśli państwo to wie, że skoro tylko samoloty jego zaatakują kraj nieprzyjacielski, — spotka się ono z koalicją państw, która bezwzględnie uniemożliwia mu zwycięstwo, jest to wielki krok na drodze — wiodącej do pokoju, uniemożliwiający wypowiedzenie i prowadzenie wojny. Pozatem jeśli wojny wybuchną, nie będziemy odosobnieni.

Macdonald wyraził nadzieję, że rezultatem tego układu będzie ponowne wejście Niemiec do Ligi Narodów. — Niemcy i Francja przeprowadzą między sobą rokowania w sprawie bezpieczeństwa i spodziewam się — ciągnął Macdonald — że rezultat tych rokowań pozwoli naprawić zniszczoną drogę — wiodącą do ściślejszego porozumienia międzynarodowego w sprawie zbrojeń i że narody przejdą istotny etap drogi, wiodącej do pokoju.

W związku z punktem układu anglo-francuskiego, dotyczącym napaści lotniczej, Macdonald przypomniał, że w roku 1924 Partja Pracy przyjęła Protokól Genewski, oparty właśnie na tych zasadach. (PAT.).

**

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet uda się prawdopodobnie wkońcu bieżącego tygodnia do Paryża celem poinformowania swego Rządu o wrażeniu, jakie w rządowych kołach niemieckich wywarły propozycje londyńskie.

Prasa francuska wyraża przekonanie że Niemcy przed udzieleniem odpowiedzi będą lawirowały celem zyskania na czasie a nawet starać się będą rozdzielić układy te na części, aby osiągnąć zrealizowanie tych punktów, które im dogadzają i odwlec załatwienie innych. (PAT.).

**

Londyński korespondent sowieckiej „Prawdy", omawiając ostatnie rokowania, podkreśla, że Anglja również zaniepokojona jest zbrojeniami niemieckiemi wobec czego anglo-francuska konwencja lotnicza może przekształcić się w przymierze antyniemieckie, jeżeli Francja będzie dość silna na kontynencie. Ponieważ Francja jest bardziej zagrożona przez Niemcy niż Anglja, przeto nie może pozwolić sobie na izolację na kontynencie. Stąd płynie zainteresowanie Francji Paktami — wschodnim i naddu[illegible]

Zdaniem korespondenta, połączone siły anglo - francuskie nie wystarczą, jeżeli Niemcy zapewnią sobie tyły na wschodzie i południowym wschodzie oraz — źródła surowców.

Korespondent zarzuca dyplomacji angielskiej przebiegły manewr, polegający na zademonstrowaniu przyjaźni wobec Berlina w postaci legalizacji zbrojeń oraz **na kierowaniu agresji niemieckiej na Wschód**, co jednocześnie osłabiłoby Niemcy i Sowiety. Źródłem tych planów ma być nienawiść do ZSSR. — przyczem „Prawda" wskazuje na artykuły Lloyd Georga, Scrutatora i Lothiana. Korespondent twierdzi, że ministrowie angielscy namawiali Flandina i Lavala do **zaniechania Paktu Wschodniego**, o którym wzmiankę w deklaracji udało się Francuzom wywalczyć. **Poparcie Paktu przez Anglję korespondent uważa za wątpliwe.** „Times" z dnia 6-go b. m. —podkreśla korespondent— wyraźnie zachęca Niemcy do odmowy zawarcia Paktu, co nie świadczy o trosce o pokój.

„Prawda" kończy stwierdzeniem, że legalizacja układów londyńskich dopiero przyjdzie, ale już widać obecnie, że **chodzi o zbrojenia, a nie o rozbrojenia,** i dlatego czujność prasy sowieckiej jest całkowicie naturalna. (PAT.).

„W Wiedniu panuje spokój"...

Bomba w urzędzie kanclerskim

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia za „Linzer Volksblatt", że do gmachu urzędu kanclerskiego rzucono bombę gazową, której wybuch napełnił gmach „wstrętnym zapachem". **Sprawca zdołał zbiec.**

Ponieważ — jak podaje tenże dziennik — w ostatnich czasach do urzędu kanclerskiego nadchodziły liczne listy z pogróżkami, zapowiadające zagazowanie gmachu, zaopatrzono straż w maski gazowe. (PAT.).

Anglicy są odtąd cudzoziemcami w Irlandji

Senat wolnego państwa irlandzkiego przyjął projekt ustawy o cudzoziemcach. Za cudzoziemca uważany jest ten, kto nie posiada obywatelstwa irlandzkiego, a więc **również obywatele imperjum** Brytyjskiego. Ustawa wejdzie w życie jednocześnie z ustawą o obywatelstwie irlandzkiem. Projekty te stanowią poważny krok na drodze do całkowitego usamodzielnienia się Irlandji od reszty Imperjum Brytyjskiego. (ATE.).

C. K. W.

Posiedzenie C.K.W. P.P.S. odbędzie się w czwartek, dn. 14 b. m., o g. 10 r. w lokalu C.K.W. przy ul. Wareckiej 7 w Warszawie

SEKRETARJAT GENERALNY.

Od Redakcji

Wobec nawału materjału bieżącego, zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego tygodnia nasze stałe działy: „Na froncie oświaty i kultury", oraz „Młodzi idą"...

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

Min. Poniatowski o rzeczywistości polskiej wsi

Wczoraj Sejm przystąpił od rana do rozpatrywania budżetu Ministerjum Rolnictwa i Reform Rolnych.

Po referacie pos. Karwackiego, który pomiędzy innemi podniósł, iż należy zrewidować dotychczasową politykę bekonową, gdzie występuję wielkie dysproporcje pomiędzy cenami osiąganemi przez producenta, a cenami przemysłowca bekonowego, oraz po przemówieniu pos. Kamińskiego zabrał głos minister Rolnictwa i Reform Rolnych p. Juljusz Poniatowski.

Mowa min. J. Poniatowskiego

KATASTROFA ROLNICTWA.

Stan rolnictwa w latach ostatnich zmusza w naturalny sposób do skupienia na sobie uwagi nietylko Rządu, ale także Sejmu i całej myślącej części społeczeństwa. Zdawano sobie sprawę, że zaszło coś, co nie mieści się w normalnych zjawiskach konjunkturalnych, że mamy do czynienia z jakimś procesem głębszym, większym i wywierającym decydujący wpływ na całość życia społeczeństwa polskiego.

Rok ostatni poprawy nie przyniósł, żadnej zmiany głębszej, którąby pozwalała mówić o przerwaniu toczącego się procesu zubożenia rolnictwa, nie mamy do zanotowania. Natomiast niewątpliwie zaszło pewne ustabilizowanie przejawów, które pozwala może z dozą mniejszych szans omyłek, może z dozą większej precyzji ustalić fakty, ustalić zjawiska i z nich wnioskować. Jaskrawe zubożenie rolnictwa ma oczywiście swoje rozległe skutki na całość gospodarki narodowej. Jasnem jest, że przywrócenie równowagi całości produkcji naszego gospodarstwa zbiorowego nie może nastąpić bez odrodzenia się tej jego najważniejszej składowej części.

Zobrazowanie skali zaszłego zubożenia było dokonywane wielokrotnie i różnostronnie. Pozwolę sobie użyć tylko paru liczb, które świeżo zostały uzyskane przez Instytut Badania Konjunktur. Lata 1929/33, zbadane przez ten Instytut, będą stanowiły temat porównania. Zmiany przedstawiają się w sposób następujący: gdy ogólna obniżka konsumcji wynosi 19%, ludność miejska wykazuje obniżenie, poza artykułami spożywczemi, o 18%, a wieś wykazuje obniżenie o 46%. Drobne rolnictwo i robotnicy rolni wykazują spadek konsumcji towarów przemysłowych w wysokości 53%. Wydatki na inwestycje, wydatki natury gospodarczej zmniejszyły się o 64%.

Jakże wygląda sytuacja na wsi w stosunku do życia rodzinnego?

Jeżeli w r. 1929 robotnicy, prócz robotników rolnych, na rodzinę 4-o osobową zużytkowali wartość 265 zł. miesięcznie, to w rolnictwie drobnem przypadała suma 175 zł. Obecnie mamy w miastach dla rodziny robotniczej 135 zł., czyli przepołowienie ówczesnej wartości, a w drobnem rolnictwie 75 — 90 zł.

Jeżeli zdamy sobie sprawę, że jest to kwota przeciętna, wyrażająca się skalą konsumcji przy cenach miejskich, to niewątpliwie obraz nikłości tej konsumcji stanie przed nami w dosyć jaskrawy sposób.

Nie będę dalej tych cyfr mnożył, bo przecież to jest panom znane z bezpośredniej obserwacji polskiej rzeczywistości. Interesować nas musi, jakie są istotne przyczyny tych zjawisk.

SPADEK ZBYTU.

Za główną przyczynę zubożenia wsi minister Poniatowski uważa spadek zbytu. Rolnictwo nietylko taniej sprzedaje, ale sprzedaje mniej i z trudności. Na poparcie swoich twierdzeń p. minister przytacza szereg cyfr, dotyczących wywozu masła, jaj, bekonów, drzewa i t. d.

Następnie przechodzi p. minister do omawiania spożycia na rynku wewnętrznym i powiada, że pomimo liczebnego rozwoju ludności, mamy kurczenie się możliwości zbytu na rynku wewnętrznym. Nadto mamy przesunięcie od żywności droższej na żywność tańszą. Minister zapytuje, jak wyjść z tego splotu warunków?

ŚRODKI RATUNKU.

Podniesienie zbytu zagranicznego jest obecnie trudne, ponieważ obecnie nie odbywa się wymiana towarowo-pieniężna. Szanse sprzedania ma ten, kto kupuje produkty w kraju importerskim.

Minister dochodzi do wniosku, że tylko podniesienie naszej wewnętrznej konsumcji rozwiąże zagadnienie kryzysu wsi. A podniesienie się konsumcji wewnętrznej nastąpi wówczas, gdy zaczniemy prowadzić racjonalną politykę inwestycyjną, która zatrudni bezrobotnych, wywoła przerwę w procesie kurczenia się konsumcji i spowoduje przesunięcie się konsumcji ku produktom nieco droższym.

Na inwestycje należy obracać narastające powoli oszczędności, przyczem pod wyrazem inwestycje minister rozumie narazie drobne budownictwo, po którem może przyjść fala inwestycyj większych.

Dalej zaleca minister uszlachetnienie i wyspecjalizowanie warsztatów pracy rolnej, t. j. przejście na produkcję takich płodów, które nie ciążą nadmiernie na rynku światowym i które mogłyby ograniczyć ich import do Polski.

Wreszcie zaleca minister lepsze zorganizowanie handlu oraz skrócenie łańcucha pośrednictwa pomiędzy producentem i konsumentem.

Gdy p. minister skończył przemówienie, pos. Stan. Stroński zawołał:

Jedna z najlepszych mów o radosnej twórczości pomajowej!

DYSKUSJA.

W dalszej dyskusji uczestniczyli posł. Bzowski (BB), Czetwertyński (Kl. Nar.), Poniatowski (BB.) i pos. Mikołajczyk — (Kl. Lud.).

Ostatni mówca przypomina o haśle — „Frontem do wsi", a tymczasem ministrowi Poniatowskiemu dano jako wiceministra p. Raczyńskiego. Ale i bez tego minister nie mógłby urzeczywistnić hasła „Frontem do wsi", gdyż dotychczasowe ustawodawstwo rolne zabezpiecza jedynie interesy obszarnicze. Dlatego rzucone w okresie przedwyborczym hasło „Frontem do wsi" pozostanie nadal „Frontem do dworu".

***

Nastąpiło jeszcze kilka przemówień, po których dyskusję nad budżetem rolnictwa i reform rolnych zakończono.

**

Dyskusja wczorajsza miała jedną cechę charakterystyczną. Poza mową min. Poniatowskiego istotnie ciekawą i szczerą, poza mowami pos. ludowego Mikołajczyka i pos. Czetwertyńskiego, zabierali głos różni posłowie BBWR., WYRAŹNIE NIE PRZYGOTOWANI DO PRZEMÓWIEŃ. Mówili najwyraźniej „na rozkaz", by zaprzeczyć uwagom prasy, że dyskusja szczegółowa nad budżetem właściwie, jak dotąd, prawie się nie odbywa. TAKA dyskusja— jak wczorajsza, niema jednak żadnego sensu. To nie była dyskusja, — tylko „korzystanie z kontyngentu". Może teraz p. marsz. Świtalski zgodzi się z nami, że MECHANICZNE dzielenie pewnej liczby godzin między kluby zależnie od ich składu liczebnego, bez względu na to, czy ktoś ma coś do powiedzenia, czy też nie, — to nie jest najlepsza metoda pracy parlamentarnej.

Zmiany na wyższych stanowiskach w Krakowie

[illegible]

W sferach „sanacyjnych" Krakowa krążą wiadomości o pewnych przesunięciach na wyższych stanowiskach.

Wicedyrektor izby handlowo - przemysłowej, w Krakowie Radzyński ma objąć stanowisko dyrektora generalnego kopalni węgla w Sierszy, a obecny dyrektor tej kopalni, b. minister Romocki przenosi się na kresy wschodnie na intratniejszą posadę.

Dr. Radzyński, dla tego stanowiska, które mu da duże dochody, zrzygnował z kandydatury na wiceprezydenta m. Krakowa.

Kandydatem na prezydenta Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie jest poseł Bzowski.

W PAT. w Krakowie także zaszły zmiany: dostał wypowiedzenie dyrektor Pata Strojek.

Proces urzędników skarbowych w Katowicach

W dalszym ciągu procesu urzędników skarbowych: Herza i kol. o nadużycia, wychodzą na jaw coraz dziwniejsze szczegóły urzędowania Urzędu Skarbowego.

Z doniesienia policji kryminalnej wynika, że Różycki nabył obiekt ogólnej wartości pół miljona złotych za 26 tysięcy złotych. Cenę ustalono na podstawie orzeczenia rzeczoznawców, którzy z powodu braku czasu szacowali wartość licytowanych przedmiotów tylko na oko, przyczem oszacowali tylko pewną część maszyn.

Pomimo tych uchybień sprzedano całą fabrykę, nie czekając nawet na złożenie orzeczenia rzeczoznawców.

Znamienne jest, że Motyka na kilka dni przed aresztowaniem zażądał od budowniczego Długiewicza kosztorysu na budowę willi za 30 tysięcy zł.

Fundusz wydawniczy im. B. Limanowskiego

W dalszym ciągu do Zarządu Głównego T.U.R. na fundusz wydawniczy, ze szczególnem uwzględnieniem wydania „Pamiętników" Bolesława Limanowskiego, pozostawionych T.U.R. — wpłynęły następujące kwoty:

Czesław Kossobudzki, Wisła (Śląsk), zamiast kwiatów na trumnę 10 zł.

Ludwik i Walerja Śledzińscy (Warszawa) 10 zł.

Poseł Tadeusz Matuszewski (Bydgoszcz) 5 zł.

Dr. J. Maliniak 5 zł.

Dotąd więc złożono 1.146 zł.

Spis „dziewięciolatków"

Ze sfer pracowników miejskich Warszawy komunikują nam:

W ostatnich dniach rozeszły się sensacyjne pogłoski o szczególnym spisie pracowników miejkich. Mianowicie, spisuje się wszystkich tych urzędników Zarządu Miasta, którzy nie mają jeszcze wysłużonych 10 lat, a jednak posiadają już po kilka lat pracy samorządowej.

Spis taki prowadzony jest poufnie. Pomimo to pewne o nim szczegóły przedostały się nazewnątrz, budząc silne zaniepokojenie wśród zainteresowanych pracowników.

Jak wiadomo, prawo do częściowego zaopatrzenia emerytalnego przysługuje pracownikom miejskim w Warszawie po 10 latach służby. Pracownicy, którzy nie mają 10 lat wysłużonych, nie posiadają praw emerytalnych.

W związku z tym spisem zapanowała obawa, że jest to materjał przygotowawczy do wielkich redukcyj personalnych, które nastąpią w dniu 31 marca r. b.

Kierownictwo spisem, który nazwany został „spisem dziewięciolatków" powierzono p. wiceprezydantowi miasta Około - Kułakowi.

Marszałek Czang-Kai-Szek

PAPIEROWE „ZWYCIĘSTWA" CZANG-KAI-SZEKA.

W północnej części chińskiej prowincji Sze-Czuan toczyły się ostatnio zaciękłe walki między wojskami rządowemi a oddziałami komunistycznemi. Wojska rządowe zajęły miasto Callung i szereg innych miejscowości — pomimo zaciekłego oporu przeciwnika. Marszałek Czang-Kai-Szek przekazał do rozdzielenia zwycięskim wojskom sumę 35 tys. dolarów. (PAT.).

FAKTYCZNE KLĘSKI.

Główna kwatera armji japońskiej donosi, iż w czwartek na zasadzie porozumienia osiągniętego w dniu 2 lutego między władzami chińskiemi i japońskiemi w sprawie uregulowania zatargów w prowincji Czahar, wojska japońskie obsadziły miasto Feng-Ning i okolice. Nad miastem powiewa flaga japońska. (PAT.)

Z P.P.S. w Sejmie

Interpelacja, którana ewymaga komentarzy

Dnia 3 b. m. wybuchł pożar w areszcie policyjnym w Stoczku. Zamknięci w areszcie: Jan Pastuszak, lat 21, Franciszek Pasik, lat 33 i Władysław Nić spalili się żywcem. Jak się bowiem okazało, krzyki aresztantów usłyszano zbyt późno, albowiem aresztowani byli zupełnie pozbawieni dozoru (jak donosi prasa, dozorca Kaczor poszedł podobno na przedstawienie do teatru). Pożar rozszerzył się znacznie, NIEZAUWAŻONY PRZEZ NIKOGO, ogarnął aresztantów, pogrążonych we śnie; kiedy obudziły ich płomienie — daremnie dobijali się do zamkniętych drzwi.

Podpisani zapytują, na jakie kary i za jakie przestępstwa skazani zostali wyżej wymienieni aresztanci; kto poniesie odpowiedzialność za śmierć w tak tragicznych okolicznościach poniesioną przez trzech młodych ludzi?

Warszawa, dnia 7 lutego 1935 r.

INTERPELANCI

Interpelację, przytoczoną dosłownie, zgłosił Z.P.P.S. na czwartkowem posiedzeniu Sejmu Jak napisaliśmy w tytule, nie wymaga ona komentarzy.

Nadużycia w więzieniu

Do Sądu Apelacyjnego w Warszawie wpłynęła sprawa o nadużycia w więzieniu przy ulicy Długiej, którego naczelnik Hałubko i czterech urzędników więziennych skazanych zostało przez Sąd I-ej instancji na kary od 1 roku do 5 lat więzienia. Proces defraudantów w apelacji rozpocznie się 27 b. m. Hałubko i tow. pozostają nadal w więzieniu mokotowskiem. (PID.).

Przesilenie w Brazylji

Z Buenos Aires donoszą, że w rządzącej partji narodowo - demokratycznej nastąpiło przesilenie. Lewe skrzydło partji zmusiło gubernatora prowincji Buenos Aires, Martineza de Hos, do ustąpienia. Przed paru dniami ustąpili ze swych stanowisk ministrowie Moreno i Guiraldes. Wysłany przez Rząd centralny gen. Juan Pistarini nie zdołał przywrócić porządku. W stolicy prowincji La Plata odbyła się przed pałacem gubernatora burzliwa manifestacja. Przesilenie wywołuje poważne zaniepokojenie w miarodajnych kołach Buenos Aires. (ATE.).

Co się dzieje na świecie?

Krótka kronika depesz

KOMUNIKAT RZĄDOWY podaje, że ruch powstańczy w Urugwaju został zlikwidowany i że rozważane są zarządzenia któreby przywróciły normalny porządek rzeczy. (PAT.).

W WIĘZIENIU SING - SING stracono na fotelu elektrycznym trzech bandytów, skazanych na śmierć za morderstwa. Egzekucja trzech skazanych trwała 10 minut. (PAT.).

W PROCESIE HAUPTMANNA poza badaniem świadków, które trwa w dalszym ciągu, wysłuchano opinji biegłego, powołanego przez obronę, który wbrew orzeczeniu biegłego urzędowego stwierdził że drabina służąca do porwania dziecka Lindberghów nie jest z tego samego drzewa, co podłoga w spichrzu Hauptmanna. (PAT.).

W DNIU WCZORAJSZYM wydarzyło się w Austrji kilka katastrof spowodowanych przez lawiny W okręgu Salzburskim lawina zniszczyła obszar lasu, wynoszący 80.000 m. kw. W innem miejscu lawina zasypała schronisko górskie. Zorganizowana natychmiast ekspedycja ratunkowa, zdołała uratować gości, przebywających w schronisku. (ATE.).

Pokwitowania

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Dla uczczenia pamięci Bolesława Limanowskiego — prof. Stefan Zygmunt Czarnowski z żoną zł. 10.

Dla uczczenia pamięci Bolesława Limanowskiego, człowieka wielkiego serca i idei, uosabiającego Polskę walczącą o Niepodległość i wyzwolenie społeczne — strzegącego z godnością honoru Polski — Leonard Zarzycki składa zł. 10.

NA TOW. UNIW. ROBOTNICZEGO.

Dla uczczenia pamięci Bolesława Limanowskiego — prof. Uniw. Stanisław Małkowski zł. 15.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

L. Bajl zł. 2.

Dla uczczenia tow. B. Limanowskiego Z. R. zł. 5.

NA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

Józef Adamek z Chorzowa zł. 30 — zamiast wieńca na mogiłę Bolesława Lima-[illegible]

R. T. P. D. kwituje:

Dla uczczenia pamięci Bolesława Limanowskiego na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci złożyli:

Czytelnicy „Gazety Polskiej" zł. 30.

„Wiadomości Literackie" zł. 100.

Pragnienia i wyznania

Niedozwolona z dość... pogmatwanych losów „konstytucji" carskiej „Gazeta Polska" wystąpiła niedawno z namiętną tyradę przeciw opozycji sejmowej, strasząc ją m. in. w ten sposób: „To wszystko co było i co jest partją w dawnem, przedwojennem (?) znaczeniu tego słowa, to zostanie złamane, zniszczone i pogrzebane. Na to niema i nie będzie miejsca w naprawionej Rzeczypospolitej"... Nie potrzeba dodawać, że „naprawianie Rzeczypospolitej" powierzone zostało przez opatrzność przedewszystkiem pp. redaktorom „Gazety Polskiej".

Niemądre przechwałki organu BBWR. wziął na serjo stały jego czytelnik, wrzącym temperamentem obdarzony p. poseł Kleszczyński — i na posiedzeniu Sejmu w dn. 5 b. m., grożąc prof. Rybarskiemu deportacją do Berezy Kartuskiej, oświadczył z całą stanowczością, że u nas „niema już partyj"... O własnej p. poseł Kleszczyński oczywiście, skromnie przemilczał.

P. poseł Miedziński, jako generalny referent budżetowy, odpowiadając dnia następnego na ciężkie i udokumentowane zarzuty tow. posła Niedziałkowskiego, ilustrujące „sanacyjne" poczucie praworządności, oświadczył, jakoby tow. Niedziałkowski ułatwiał sobie zadanie „przyjmując za podstawę pojęcie prawa z I kursu uniwersytetu". P. Miedziński natomiast, jako członek BBWR., jest „przedstawicielem nowoczesnego ujmowania spraw życia", w dowód czego powołał się z respektem na stosunki polityczne w... Sowietach, we Włoszech, w Turcji i u Hitlera. Anglja Francja, Belgja, Szwecja i t. d. — te ustroje, zdaniem p. Miedzińskiego, nie są godne wzmianki, a już „przedstawicielo-[illegible]czesnego ujmowania spraw życia" w żadnym razie za wzór służyć nie mogą.

Wszystkie te wynurzenia pism i ludzi „sanacji moralnej" świadczą o jednem: Poczucie prawa w tym obozie nie opiera się na pojęciach ani z I-go, ani z żadnego wogóle kursu uniwersyteckiego, lecz wyhodowane zostało w słynnej akademji prawnej, założonej i kierowanej przez generalnego interpretatora, p. posła i adwokata [illegible]

Sd.

Ławnicy sądów pracy

Dla ławników sądów pracy i ich zastępców, utrzymujących się z dziennego zarobku, wprowadzone zostało odszkodowanie za utracony zarobek w wysokości nieprzekraczającej 8 złotych dziennie.

Djety ławników i ich zastępców, zamieszkałych poza siedzibą sądu, wynoszą 6 złotych za każde posiedzenie sądowe. Zamiejscowi ławnicy i ich zastępcy otrzymują nadto, oprócz odszkodowania i djet, zwrot kosztów przejazdu do sądu i z powrotem. Zwrot tych kosztów nie może przekraczać kosztu przejazdu kolejowego II klasy. (PRESS).

Rokowania w Pepege

Wczoraj odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie fabryki „Pe-Pe-Ge". W konferencji wziął udział pułk. Moniuszko i przedstawiciel Zw. Pracodawców, p. Bobowski, oraz delegaci Centralnego Zw. Robotn. Przemysłu Chemicznego.

Konferencja nie dała rezultatu, gdyż fabrykanci nie chcieli ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Dalszy ciąg rokowań odbędzie się w środę w Grudziądzu.

Chodzież - „Polska Szwajcarja"

(Od własnego korespondenta)

„Szwajcarja polska"... skrawek ziemi — latem rozbłękitniony lazurem, rozzłocony słońcem — kwitnący urokiem zielonych lasów — zimą biały i fiołkowy, w roztoczy śniegów puszystych, ciśniętych na pejzaż typowej „willegiatury" z okolic jakiegoś St. Moritz.

Czarowne wzgórza — niebieska przestrzeń [illegible] szose wiła w przepiękną serpentynę — a w dole miasteczko. Chodzież; 7 tysięcy mieszkańców w czem 5 tysięcy bezrobotnych. Ano... „Szwajcarja polska".

Dni strajku



Izba dla chorych i wyczerpanych strajkiem

Słowo kryzys oznacza w świecie taką sytuację na rynku pracy, kiedy warsztat traci możność zbytu, ludzie zarobkowania. Wtedy — mówię o normalnych stosunkach — zamyka się tę zamarłą placówkę. Bo nie ma racji bytu. I wtedy ludzie zostają bezrobotnymi. Bez roboty.

Ale w Chodzieży — w fabryce fajansów Mańczaka — leżały i leżą zamówienia. W szufladach biurka dyrektorskiego piętrzą się możliwości eksportu do Belgji, Holandji...

Więc nie „kryzys".

Tokarnia — lejarnia — malarnia — 16 pieców — od 9 stycznia nieczynne, 455 sił roboczych i 455 rodzin rzucone na pastwę losu. Strajk.

Już trzeci tydzień głodu — udręki — rozpaczy, nędznego barłożenia w pustych halach fabrycznych.

Dni strajku



Strajkujący przy śniadaniu w fabryce

Beznadziejne, straszliwe noce. Chwieje się głowa bezsilna w tępej, przerażonej zadumie. Chropawe, spękane w zadziorach ręce — błądzą — nie wiedzieć poco — po szorstkiej, zimnej ścianie.

...Dzieci nasze w domu. Chcą jeść! a ty, co im przyniesiesz?..

Dyskonto — redyskonto — księgi, tabele, kalkulacja. Cały aparat kapitalu. Spółka dzierżawna — zapis hipoteczny, pierwsza, druga hipoteka, pierwsza rata pożyczki zużyta, druga... obiecana.

Konferencje i pogadanki — może tak, może siak

— no, kieliszeczek likieru, panie dy[illegible] —

— w pańskie ręce, panie starosto —

— a cóż tam robotnicy, hołota chodzieska?...

— no nic — siedzą, strajków im się zachciewa, robić im się nie chce.

Siedzą: kobiety, mężczyźni, chłopcy. 455 ludzi. W więzieniu fabrycznem. Dym, symbolizujący życie fabryki, zniknął, maszyny ucichły, pasy zmęczone zwieszają się, nie tańczą już więcej [illegible].

Wszystko, jakgdyby zamarłe, ciche... W kącie, na pryczy, ktoś jęczy, inny suchotniczym kaszlem daje znak o sobie, Antek palce odmroził drugiemu noga puchnie — wiadomo, z wilgoci. Prjanowski, pełniący zaszczytne obowiązki sanitarjusza - samarytanina, bezradnie wzrusza ramionami. Gorączka powyżej 39... jest bezsilny, wzywa fachowca-lekarza. Otwarta gruźlica.

Tym, w piecu, czas schodzi na opowiadaniach i czytaniu.

— No, co, towarzysze! jak wam tu?

— Jak widzicie, wesoło!

— Mróz nie dokucza?

— My ta nie z cukru. Nikt z nas jeszcze nie zamarzł ; nie roztopił się. Wytrzymamy!

— A wy się tam połóżcie trochę — ciężarnej trudno stać. Nie usłuchała, wynieśli ją do domu. Porodziła na drugi [illegible].

[illegible], to jeszcze jako tako. Przej[illegible] się po oddziałach i popatrzysz tu i tam. Na kubki — na talerze — na filiżanki. Jakbyś pracował Ramiona sprężysz—ręką bodaj dotkniesz—pogładzisz glazurę. Ale nocą—strach. O mur chyba bić głową — w pustkę wyć — w strzęp nieba z okien widoczny krzyczeć — czy co?

Spieczone wargi szepcą, dygocą — w stronę barłogu wmadlają się słowem prostem, jedynem...

Pracy!

Zarobki kryzysowe, ale są. Zawsze na suchy kawałek chleba zarobisz, dzieckom gęby zapchasz, nie płaczą. W niedzielę nawet może się trafić kiszka „kaszanka".

O szczęście! Pudełko „egipskich" kosztuje 1,50 zł., porcja indyka w restauracji 3,50 zł. — a możeby tak kawałek [illegible]czka, panie przewodniczący spółki dzierżawnej?...

Jeździli — wystawali po korytarzach wydali wszystkie oszczędności. Jednej nawet w kolej łobuz jakiś skradł 25 zł. Wyjechali. Wrócili z zatwierdzeniem pożyczki, ale bez pieniędzy.

...„Jedźcie do domu i powiedzcie, że wszystko jest w jaknajlepszym porządeczku". Może tu, ale nie w fabryce. Fabryka niema pieniędzy i niema surowców. Znowu strajk. Słabszym już oczy popuchły z płaczu, wargi spękały w gorączce.

Raz jeszcze w całej swej grozie i ohydzie ujawnił się straszliwy, nieubłagany kapitał...

Pracują, okupując fabrykę. — Po pracy nie wychodzą. Dymi 16 kominów w „Szwajcarji polskiej", w Chodzieży. Na 7 tysięcy mieszkańców, **tylko** 5 tysięcy bezrobotnych. Po staremu. Wszystko jest jak było. Niby nie stało się nic.

Ale nie patrzcie — nie szukajcie za głęboko. Bo — tam na dnie dusz tych 455 ludzi — rodzin możeby się znalazł niemiły, przykry osad — coś — od czego kartują się serca i dłonie swędzą coś—co jest siewem przyszłości — przyszłości, w której nie wolno będzie przez kilka tygodni torturować 455 rodzin — z powodu formalności hipotecznych.

Coś — od czego lepiej zdaleka, panie starosto, i ty, panie przewodniczący spółki dzierżawnej.

Kazimierz Rusinek.

Frontem do kapitalisty

Wiemy o tem, nie od dzisiaj, że dlatego cukier w Polsce jest tak drogi i że lud polski tak mało tego krzepiącego artykułu codziennej potrzeby używa, ponieważ cukrem polskim tuczą się angielskie wieprze i polski konsument musi eksporterom zwracać straty, które ponoszą na ekspor[illegible].

Wiemy także, że pomimo bogactwa węglowego Polski płacimy za węgiel bardzo drogo, ponieważ i tu spożywca wewnętrzny zwraca przemysłowcom węglowym [illegible] gla.

Okazuje się, że cukier i węgiel nie są jedynemi artykułami wywożonemi zagranicę, za których wywóz spożywca wewnętrzny musi płacić. Od paru lat wywozimy do Anglji bekony czyli poprostu młodziutkie wieprzowe boczki. Mało kto z pośród szerokich warstw spożywców wie o tem, że po to, by Anglicy jedli boczki polskich świń, również spożywca polski musi płacić tak zwaną opłatę interwencyjną. Opłata ta idzie na rzecz Związku Eksporterów Bekonów.

Z dyskusji sejmowej dowiedzieliśmy się, iż jeden tylko udziałowiec czy akcjonarjusz firmy węglowej „Robur" w ciągu jednego roku zarobił 4 miljony złotych. — Prawdopodobnie inni kapitaliści węglowi też tego rodzaju marne interesy robią w tych ciężkich, kryzysowych czasach. Jakie interesy robią cukrownicy — o tem doskonale wiedzą ci, którzy brali od nich pieniądze na wybory. A widocznie i bekony nie są kiepskim interesem, skoro w Warszawie pokazują sobie ludzie pewnego nuworisza, multimiljonera, którego nazywają „królem świń", a ponieważ los lubi płatać figle, ten eksporter świń jest akurat wyznania mojżeszowego.

W rezultacie naszej polityki eksportowej rolnik otrzymuje marne ceny za buraki cukrowe i za nierogaciznę, robotnik na kopalni węgla i w cukrowni pracuje za grosze, spożywca płaci za wszystko drogo, a bogacą się jednostki kosztem szerokiego [illegible].

Należy przytem pamiętać, że wywóz artykułów eksportowych ulega wahaniom i że jednego roku więcej, drugiego roku — mniej się wywozi. Skoro tedy mniej się wywozi, to i straty na wywozie są mniejsze i mniejszy ekwiwalent należy się panom eksporterom od konsumenta krajowego. Tymczasem czy mniej, czy więcej się wywozi, czy wogóle eksport ustaje, spożywca krajowy płaci wysokie ceny.

I nie tu nie zmienią hasła w rodzaju — „frontem do szarego człowieka", kiedy rzeczywistość zadaje codziennie i na każdym kroku kłam temu hasłu, dowodząc, że cała gospodarka nastawiona jest „frontem do kapitalisty".

CIVIS.

Polityka „narodowa"

Piszą nam z Łodzi:

Większość endecka, która na koniku antysemickim wjechała podczas wyborów samorządowych do rady miejskiej, już na pierwszych jej posiedzeniach puściła „narodową" farbę i ukazała swe prawdziwe — społeczne i kulturalne oblicze. W okresie walki wyborczej nietrudno było zbałamucić czadem najprymitywniejszej demagogji tysiące zrozpaczonych i zdezorjentowanych, pozbawionych pracy i chleba, ludzi. Ale gdy przyszło do wykazania czynem prawdziwości głoszonych w maju ub. r. haseł, wówczas zza parawanu endeckiej „ideologji" wysunął swój paskudny łeb — chciwy i tępy, ciemny i reakcyjny kołtun „naro[illegible]".

Pierwszym wystąpem endecji w radzie miejskiej, demaskującym dobitnie jej społeczną barwę, było **utrącenie wniosku frakcji socjalistycznej o natychmiastowe wyasygnowanie 250,000 zł. na pomoc żywnościową i opałową dla bezrobotnych.** Po tej uwerturze nastąpiły dalsze numery, a okazję do endeckich popisów stworzyła rozpoczęta już dyskusja nad budżetem miejskim na r. 1935/36

„Narodowa" większość łódzkiej rady miejskiej chce pozbawić chleba i węgla nietylko bezrobotnych. Gwałtowny **atak radnych endeckich,** przypuszczony w miejskiej komisji budżetowej **na... pensje urzędników i robotników komunalnych,** zdradził bez reszty uczucia i zamiary endeków w stosunku do klasy pracującej. Nawet komisarz rządowy zmuszony był hamować nieco te zapędy, wykazując m. in., że przeciętna płaca pracownika miejskiego wynosi w Łodzi aż... 180 zł. i że dalsze obniżanie tych nędznych wynagrodzeń musiałoby spowodować liczne konflikty z pracownikami, a w konsekwencji — straty dla kasy miejskiej w postaci emerytur, odpraw i t. p. „Narodowi" kamienicznicy i sklepikarze, stanowiący olbrzymią większość frakcji endeckiej, domagali się tej gwałtownie skreślenia 10% dodatku komunalnego, pobieranego zdawiendawna przez pracowników miejskich. Już p. komisarz Wojewódzki, na wstępie swego urzędowania, obciął ten dodatek z 15 do 10%; obecnie endecy chcą doprowadzić do końca to piękne dzieło.

Bardzo charakterystyczne i ciekawe jest stanowisko endeków względem budżetu subsydjów, zaprojektowanego przez kom. Wojewódzkiego. Nie wzruszają endeków bynajmniej dziesiątki tysięcy złotych, przeznaczone przez p. Wojewódzkiego na wspomaganie — z funduszów miejskich — różnych napoły fikcyjnych przybudówek B.B.W.R. Zajadle za to atakują takie pozycje, jak subsydja dla jedynego w Łodzi Teatru Miejskiego, dla Oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej, Poradni Świadomego Macierzyństwa i t. p.!!! Niedarmo p. Podgórski, prezes frakcji endeckiej i kandydat na wiceprezydenta, jest zarazem prezesem łódzkiej — Akcji Katolickiej. Poco endekom teatr, poco wyższa uczelnia, poco instytucje, podnoszące poziom kulturalny społeczeństwa?... Dla ciemnych kołtunów i łyków z przedmieścia wystarczy — bractwo różańcowe i pokaz „paragrafów" w lokalu endeckiej dzielnicy. Im więcej durniów i analfabetów — tem więcej endeckich wyborców. Wiedzą o tem doskonale macherzy z endeckiego sztabu, dlatego też niszczą gdzie mogą wszystko, co przyczynia się do oświaty, kultury i społecznego uświadomienia. Walery Kaldonek chce dobrze zarabiać, tłusto żreć, miękko spać. Cóż go obchodzi los bezrobotnych, nędza urzędników miejskich, albo jakaś tam wogóle — kultura?..

VESTER.

Przegląd prasy

DZIKA PRETENSJA.

„Kurjer Poranny" wystąpił z dziką pretensją w stosunku do tow. Soukupa. Jest to najwidoczniej dalszy ciąg antyczeskiej kampanji, jaką prowadzi oddawna prasa „sanacyjna"

Ale tym razem napaść „Kurjera Porannego" na tow. Soukupa jest już całkiem bezsensowna. Jest to zwyczajne „czepianie się". Szukanie dziury na całem. O cóż chodzi „sanacyjnemu" pismu? Gniewa się na tow. Soukupa o to, że będąc gościem w Polsce, zamieścił w prasie socjalistycznej artykuł. Nie treść artykułu oburza głównie zdenerwowanego autora notatki w „Kurjerze", bo zresztą tow. Soukup nie pisał ani słowa o wewnętrznych stosunkach Polski, a chyba wolno mu mówić i pisać o tem, co sądzi o panującym w Czechosłowacji demokratycznym systemie rządów. „Kurjer Poranny" ma pretensje, wyobraźcie sobie, o to, że przewodniczący Senatu Czechosłowacji żegnał tow. Limanowskiego nietylko w imieniu Senatu Czechosłowacji, ale jednocześnie w imieniu partji socjalistycznych i całej Międzynarodówki.

„Co za nietakt, woła oburzony „Kurjer Poranny", co za „partyjnictwo". Gdy policja agituje za B.B., a wojewodowie oficjalnie witają i przemawiają na bebechowych zjazdach — to nie jest „partyjnictwo", ale gdy prezes czechosłowackiego Senatu oddzielnie składa hołd Limanowskiemu w imieniu instytucji, której przewodniczy, a osobno w imieniu partyj socjalistycznych, to jest to grzech nie do darowania!

Ale tow. Soukup dopuścił się innej zbrodni. Ogłosił artykuł w prasie socjalistycznego i, o zgrozo, przed wydrukowaniem nie zapoznał z jego tekstem ani ministra spraw zagranicznych, p. Becka, ani marszałka Raczkiewicza.

Istotnie „straszna przewina"! Ale wreszcie, do stu par djabłów, odkąd to nie wolno socjalistycznemu działaczowi ogłaszać artykułów w pismach bratniej socjalistycznej partji bez cenzury kogokolwiekbądź postronnego?

JASKÓŁKI PRZEDWYBORCZE.

„Sanacja" nastawia się na wybory. Czynione są próby, aby za pomocą różnych „tricków" znowu ogłupić ludzi, wykręcić się od odpowiedzialności i przedstawić rządzący obóz, jako niewinnego baranka. Pos. Miedziński, na co zwracało uwagę „ABC", wystąpił w Sejmie z... opozycyjną mową. Krokodyle łzy wylewał nad dolą podatnika, gnębionego przez sekwestratorów.

O tem przemówieniu pisze „Depesza":

> „Referent generalny mówił tak wzruszająco, że trudno się poprostu oderwać od tej niklawy współczucia dla podatnika. Wszystko, co kiedykolwiek powiedziano i napisano o doli podatnika w Polsce, p. poseł Miedziński skomasował ugniótł, i, jak kulą śnieżną, ciemnął w pana Ministra Skarbu. I czy myślicie — szanowni czytelnicy, że p. Minister się uniósł, może złościł i skrzyczał generalnego referenta? Gdzież tam. Uznał w całej rozciągłości zarzuty, które się robi urzędom, urzędnikom i władzom skarbowym, zastrzegł się tylko przeciw uo[illegible]".

Ale nietylko p. Miedziński „robi" opozycję. „Czas" już od dłuższego czasu też „opozycyjnie" kokietuje społeczeństwo, a nawet wileńskie „Słowo" ogląda się na wyborców i pomstuje na różnych półdygnitarzy prowincjonalnych, „karjerowiczów, bluffiarzy i drabów z pod ciemnej gwiazdy", którzy „szastają i marnują grosz publiczny" i „wyłudzają od Rządu pieniądze na rzeczy niepotrzebne".

Wszystkie te umizgi „sanacji" do społeczeństwa nie odniosą skutku. Nikt się już na nie nie nabierze.

S-ek.

Renesans... arcybiskupia Popiela

Dnia 8 lutego przed zjazdem uczestników walki o szkołę polską grono ich zamówiło uroczyste nabożeństwo za zmarłych towarzyszy. Miał je odprawić ks. J. Mauersberger, sam uczestnik walk strajkowych. Gdy już zgromadziły się rodziny i towarzysze zmarłych, gdy już stanął w kościele chór młodzieży, nagle wystąpił biskup Gall i oznajmił, że nie pozwoli ani śpiewać chórowi młodzieży, ani wtórować na organach, ani wygłosić żałobnej mowy — pozwolił jedynie na cichą mszę. Aby całkowicie uniemożliwić nabożeństwo uroczystsze, biskup Gall przyśpieszył granę mszę swoją o pół godziny. Czyżby biskup Gall pragnął wskrzesić zapomniane tradycje arcybiskupa Popiela, który swego czasu gorliwie walczył ze strajkiem szkol[illegible]

Notatkę powyższą otrzymaliśmy z kół nie związanych z nami bezpośrednio. Nie jest to notatka „złośliwości partyjnej". Ale... wszak wice-ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego jest ks. prałat Żongołłowicz... Czy nie warto go spytać o źródła postępku biskupa Galla?

Burzą się bezrobotne masy

W ostatnich dniach zaostrzyły się w Anglji stosunki między bezrobotnymi a władzami. Projekt nowej ustawy o bezrobotnych nad którym debaty rozpoczynają się w izbie gmin w najbliższy wtorek, oraz przeprowadzone ostatnio zarządzenia, pociągające za sobą w niektórych wypadkach

ZMNIEJSZENIE ZAPOMÓG,

spowodowały ferment wśród bezrobotnych.

W ostatnich dniach odbyło się w Południowej Walji kilka wieców bezrobotnych, które miały

PRZEBIEG BURZLIWY.

W czwartek wieczorem 10 tysięcy bezrobotnych przypuściło w Sheffield

SZTURM DO MAGISTRATU

i policji z trudem tylko udało się opanować sytuację. 8-miu policjantów zostało rannych, 23 bezrobotnych aresztowano.

PRZYGODA KONSERWATYWNEGO POSŁA

W Lincoln zaatakowano posła konserwatywnego z tego okręgu Lidela pod czas przemówienia na zgromadzeniu bezrobotnych. Zagrożono mu wyrzuceniem przez okno. Gdy Liddel pod ochroną oddziału policji opuszczał gmach, bezrobotni okrążyli jego samochód i zajęli tak groźną postawę, że dopiero przybyłe nowe posiłki policji uchroniły go przed pobiciem.

Sfery rządowe z niepokojem obserwują wzrost wrzenia wśród bezrobotnych.

Faszystowscy fałszerze

W Bukareszcie ukazała się odezwa podpisana przez Stefana Tatarescu — brata premjera — zawiadamiająca o utworzeniu rumuńskiego stronnictwa narodowo - „socjalistycznego".

Na łamach prasy Stefan Tatarescu stwierdził, iż ogłoszona za jego podpisem odezwa o utworzeniu rumuńskiej partji narodowo - „socjalistycznej", opatrzona była w ten podpis bezprawnie.

Stefan Tatarescu zaprzecza kategorycznie wiadomościom o jego udziale w tworzonem rzekomo stronnictwie i oświadcza, że sprawę skierował do prokuratora.

Ludzie nie z tego świata

Z pośród czterech dowódców białogwardyjskich armji, którzy liczyli [illegible] przy pomocy rozbitków z dawnych wojsk carskich obalą Sowiety i przywrócą monarchję, żyje jeszcze tylko gen. Denikin. Wrangel i Judenicz umarli na emigracji, a Kołczak został rozstrzelany. Resztki zaś ongi wielkiej armji carskiej, które nie chciały pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy są rozproszone po całym świecie, a więc w Niemczech, we Francji, Jugosławji, Mandżurji i Ameryce. Przez pierwsze lata pobytu na emigracji oddziały te żyły z zapomóg udzielanych im przez rodzinę carską, a przedewszystkiem przez tych, którzy rościli sobie pretensje do tronu Romanowów. Mijały jednak lata za latami. Państwa europejskie oraz pozaeuropejskie jedne za drugiemi uznawały Sowiety, najpierw de facto, a potem de jure, co więcej, zawierały z niemi pakty a nawet sojusze i nadzieje na restytucję rodziny Romanowów z każdym dniem blakły.

Skarby, które wielcy książęta i inni monarchiści wywieźli z Rosji oraz kapitały, które już przedtem mieli w bankach zagranicznych, zaczęły się wyczerpywać i subsydja na utrzymanie armji nierobów przestały płynąć.

Rozproszone po całym świecie oddziały armji zaczęły oglądać się za innem zajęciem. Popowstawały chóry rosyjskie, potworzyły się orkiestry bałałajkarzy, która z koncertami objeżdżały Europę i Amerykę. Wiele jednostek wykoleiło się. Wielu wróciło do Sowietów i pogodziło się z istniejącym stanem rzeczy, a najwięcej ludzi zabrało się do pracy na emigracji. Można więc jeszcze dotychczas, zarówno w Paryżu, jak i w Konstantynopolu, spotkać szoferów z pośród rosyjskich oficerów, jak i fryzjerów, kelnerów, subjektów sklepowych i rzemieślników, rekrutujących się z pośród rosyjskich emigrantów. W Jugosławji wielu osiadło na roli.

Porzuciwszy dla chleba zawód wojskowy, wielu z nich jeszcze zalicza się do oddziałów i czekają tylko hasła, żeby porzucić swoją codzienną pracę i znowu stanąć w szeregu i maszerować do Rosji, by ją wyzwolić z pod jarzma bolszewickiego.

Niedawno główny wódz, gen. Denikin, przyjechał do Belgradu wizytować przebywające tam oddziały białej gwardji. Zgłaszali się do niego do hotelu ludzie różnych zawodów, ludzie, którzy nie wiedzą, że obecnie po 18 latach nie walczy się tak, jak się walczyło w 1917 roku, ludzie, na których czas i przebyte cierpienia oraz wygnanie nałożyło swoje piętno. Niektórzy posiwieli, niektórzy mają tęgie brzuchy, niektórzy już nawet dobrze nie mówią po rosyjsku, gdyż przez 17 lat używali obcych języków.

Przychodzili, składali hołd carskiemu generałowi, zapewniali go o swojej wierności dla cara i tronu, a generał przyjmował te hołdy i zapewnienia i widział przed sobą żywą, nienaruszoną armję carską, złożoną z samych młodych ludzi i „czudobohaterów" i zapewniał swych starych kompanów, że wybije jeszcze godzina zemsty...

Ludzie nie z tego świata.

Rezygnacja

Naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, dr. Antoni Holl, zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Dr. Holl ustąpić ma 15 b. m. Jak słychać, powodem rezygnacji jest zatarg na tle wprowadzonego systemu lekarzy domowych.

Stanowisko naczelnego lekarza Ubezpieczalni warszawskiej objąć ma dr. Niedzielski, zastępca naczelnego lekarza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

(PRESS).

Dzielna podróżniczka

Do Rzymu przybyła turystka polska pani Olszewska, która podróżuje piechotą. P. Olszewska przybyła do Rzymu bezpośrednio z Warszawy. Niebawem p. Olszewska udaje się pieszo przez Francję i Hiszpanję do Afryki. (PAT)

Przypuszczamy jednak — wbrew oczekiwaniom korespondenta P. A. T., że do Afryki p. Olszewska na piechotę się nie dostanie.

Tow. Bruno Kalnin w więzieniu

Tow. Bruno Kalnin, do niedawna socjalistyczny poseł łotewski, dawniej sekretarz Centralnego Komitetu naszej bratniej partji łotewskiej, ma w Polsce bardzo dużo znajomych i serdecznych przyjaciół, zwłaszcza w kołach sportowców, albowiem tow. Kalnin stał na czele łotewskiego robotniczego „Związku Sportowego" i niejednokrotnie bywał w Warszawie w sprawach sportowych.

Aresztowany przez faszystów, stawiał opór i został skazany na kilka lat więzienia. Obecnie nadesłał z Rygi, z centralnego więzienia, list (oczywiście ocenzurowany) do swego przyjaciela tow. K. Czapińskiego, w którym podaje kilka szczegółów ze swego obecnego życia. W Polsce przyjaciele tow. Kalnina zapew[illegible] zainteresują się temi faktami.

Przez pewien czas, pisze Kalnin, chorowałem i przebywałem w szpitalu więziennym, teraz czuję się lepiej. W więzieniu dużo czytałem i pracowałem, zwłaszcza w zakresie nauk prawniczych., jako, że ukończyłem prawo. Obecnie chciałbym w więzieniu kontynuować swoje zajęcia prawnicze i napisać rozprawę z prawa międzynarodowego na temat: „Problem rozbrojenia w Lidze Narodów".

Od 7½ miesięcy znajduję się w więzieniu, z tego 7 mies. spędziłem sam w swej pojedynczej celi. Niestety, odcięty jestem od swej własnej młodej rodziny. Ożeniłem się przed trzema laty, i oto już od 9 długich miesięcy nie widziałem swego małego syna, który właśnie ukończył 11 miesięcy życia.

Przy końcu swego listu tow. Kalnin przesyła serdeczne pozdrowienia wszystkim swoim przyjaciołom Polakom. Kończy:

„Drogi przyjacielu, mój dzień niedzielny, gdy mam prawo pisać listy, dobiega końca. Wkrótce rozlegnie się komenda „spać". Nastąpi to o godz. 9 wiecz. Dziś moje myśli wieczorne biegną do Polski, do Warszawy, do [illegible]".

Tyle dzielny tow. Bruno Kalnin w swym liście. Przesyłamy tą drogą tow. Kalninowi serdeczne pozdrowienia tak imieniem jego przyjaciół i znajomych, jak całej naszej Partji.

Skazanie piratów

Onegdaj zapadł wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu przeciwko zabójcom ś. p. Turzyńskiego, właściciela yachtu „Przygoda".

Gdowskiemu Sąd Apelacyjny obniżył karę do 10-ciu lat więzienia, zaś Żakowi wymierzoną poprzednio karę dożywotniego więzienia zatwierdził.

W Paryżu

Krytyka oportunizmu premjera. Bezczelny list faszysty—pułkownika

Udział premjera Flandina w nabożeństwie w katedrze Notre Dame jest żywo komentowany w kołach politycz[illegible].

Dzienniki lewicowe ostro występują przeciwko premjerowi, atakując go za oportunizm i łączenie się z faktycznymi sprawcami tragicznych wypadków zeszłorocznych.

Prasa socjalistyczna podkreśla przytem, że zniewaga, jaka spotkała premjera Flandina przy wyjściu z kościoła, była zasłużona.

Z drugiej strony charakterystyczne światło na ustosunkowanie się organizacyj prawicowych rzuca list, wystosowany przez przewodniczącego faszystowskiego „Croix de Feu" płk. De la Rocque. W liście tym płk. De la Rocque oświadcza, że członkowie jego organizacji przyjmują do wiadomości fakt wzięcia udziału przez premjera Flandina w nabożeństwie, równocześnie jednak pragną wyrazić swe oburzenie spowodu wprowadzenia siły zbrojnej do kościoła, co przyczynia się tylko do wzrostu atmosfery wzajemnych prowokacyj. Organizacje „Croix de Feu" i „Volontaires Nationaux" przypominają premjerowi, że ocalenie państwa wymaga szybkiego przeprowadzenia rozróżnienia między ludźmi, skupionymi pod czerwonemi sztandarami buntu, a tymi, którzy bronią sztandaru trójkolorowego i spokoju obywatelskiego. Płk. De la Rocque stwierdza, że jakkolwiek członkowie „Croix de Feu" powstrzymali się od wszelkiej manifestacji na Pl. Zgody w rocznicę wydarzeń 6 lutego, nie oznacza to jednak bynajmniej, by pomimo nieudolności obecnego ustroju parlamentarnego mieli zapomnieć o woli przywrócenia ładu w kraju.

Dlaczego rozwiązano Skupczynę jugosłowiańską?

Rozwiązanie Skupczyny (parlamentu jugosłowiańskiego), o czem pisaliśmy osobno, zaskoczyło do pewnego stopnia opinję publiczną, ponieważ komisja finansowa Parlamentu została zwołana niedawno na dzień 11 lutego, co było komentowane, jako dowód, że parlament nie będzie rozwiązany. Podobno przyczyną zmiany stanowiska Rządu jest fakt, że część Jugosłowiańskiej Partji Narodowej, t. j. stronnictwa rządowego, związanego nie tyle z Rządem obecnym, ile z poprzednim, miała zamiar wyzyskać obrady komisji finansowej, celem krytycznego ustosunkowania się wobec gabinetu Jewticza.

Nowe wybory podobno przeprowadzone będą pod hasłem jedności narodowej. Na czele listy zjednoczonych stronnictw stanie prawdopodobnie obecny premjer i minister spraw zagranicznych, Jewticz.

(ATE).

Konserwatyści angielscy przerażeni sukcesem socjalistów

Zwycięstwo Labour Party w wyborach uzupełniających do Izby Gmin w dzielnicy Wavertree w Liverpoolu, (o czem pisaliśmy wczoraj) spowodowane zostało rozbiciem głosów konserwatystów. Wywołało to w łonie partji konserwatywnej wielką burzę i grozi wewnątrz partji wojną domową.

Wystąpienie młodocianego Churchilla, o ile się powtórzy przy następnych wyborach powszechnych, grozi rozłamem partji konserwatywnej i spowodować może poważne trudności dla rządu. Zarządzenia, jakie przedsięweźmie partja konserwatywna, aby temu zapobiec, nie są jeszcze ustalone. Kwestja ta będzie omawiana na zebraniu rady centralnej stronnictwa, która się zbierze za miesiąc.

WILLIAM LOCKE

105

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Czy nie rozumiesz? — zapytał — wytłomaczę ci. Przysiągłem sobie, że Jan Baltazar nie popełni już żadnego idjotyzmu, któryby mu przeszkodził w zajęciu należnego mu stanowiska. W tym kierunku idę. To, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznało moje stanowisko — jest dla mnie rzeczą bardzo ważną. A jeżeli człowiek może dyktować warunki, znaczy to, że zajął należne mu miejsce. Rozumiesz? Przypuszczam — dodał, urywając w swój gwałtowny sposób i wsuwając dłonie głęboko w kieszenie spodni — myślisz, że jest to poprostu dziecinna próżność? No, powiedz...

Spotkała jego jasny wzrok i uśmiechnęła się do niego. — A jeżeli tak, to nie obetniesz mi przypadkiem głowy?

— Nie, przekonam cię, że jest inaczej. Próżność, jak wykazuje jej nazwa, oznacza pustkę. To coś negatywnego. Ale tutaj nie chodzi o próżność, ale o dumę, która jest uczuciem pozytywnem. Mój ulubiony grzech główny. Jeżeli ma się go w równie silnym stopniu, można powiedzieć sześciu pozostałym, aby spokojnie wróciły do piekła. Gdybym nie był skłonny właśnie do tego grzechu, tamte inne dawno rozdarłyby mnie na strzępy. Gdybym był kundlem, a uważał się za rasowego psa — no, to byłoby próżnością. Ale ja wiem — do djabła — że właśnie jestem tym rasowym psem, a jeżeli uważam za potrzebne przypomnieć sobie i ludziom, jak np. tym z ministerstwa, o tym fakcie — to jest właśnie moja duma! A kiedy mówię, że przysiągłem sobie, iż spełnię przeznaczenie tego „rasowego psa", Jana Baltazara, i stanę się jedną z sił intelektualnych, które doprowadzą imperjum do zwycięstwa — to nie próżność. Czy w tem widzisz pustkę? To duma, uważana za pierwszy z siedmiu grzechów głównych. Jeżeli pysznię się nią, to — zgodnie z tem, co mówią teolodzy — będę potępiony, ale — według mnie — jest zupełnie naodwrót. Słuchaj... Można to przedstawić jeszcze inaczej.

Nagle przypomniały się Marceli słowa Godfrey'a z przed pięciu, czy sześciu miesięcy, gdy ten buntował się przeciwko oprowadzaniu Quong Ho jak niedźwiedzia: — „Te jego (a mówił o Janie Baltazarze) piekielne roztańczone oczy, a w nich coś wzruszającego i błagalnego". Tak, chłopiec miał rację. W tej chwili Marcela ujrzała ten wzruszająco błagalny wyraz w oczach Baltazara... Tak bardzo pragnął usprawiedliwić się przed nią! Ciągnął dalej:

— Gdybym miał zwyczaj przysięgać sobie, iż spełnię jakieś nieprawdopodobne ekstrawagancje, byłoby to dowodem próżności. Ale poza dziełami Opatrzności — a zdaje mi się, że zniszczenie pracy mego życia musimy zaliczyć do tej właśnie kategorji — wykonałem każdy najdzikszy pomysł, jaki postanowiłem sobie urzeczywistnić. Toteż kiedy twierdzę, że zajmę miejsce należne Janowi Baltazarowi — wiem, o czem mówię i to jest dowód dumy. I, moja droga — dodał po pauzie, wypełnionej napełnianiem i zapalaniem fajki — zdaje mi się, że ten mój poczciwy stary grzeszek chroni mnie przed zrobieniem z siebie osła w różnych innych dziedzinach.

Szybko zastosowała te słowa do stosunków między nimi dwojgiem i przyznała im rację. Człowiek próżny zamęczyłby ją na śmierć, ufny w osiągnięcie swego celu — przypuśćmy nawet, że najpiękniejszego i najbardziej uduchowionego — póki nie uległaby poprostu ze męczenia. Taki człowiek głosiłby zasadę i wierzyłby w nią rzeczywiście niezbicie (Marcela nie spędziła dwudziestu lat wśród mężczyzn w anielskiej ignorancji ich idjosynkrazyj), że wystarcza poprostu kuć, kuć żelazo póki gorące, a osiągnie się swój cel, to znaczy zmusi się w końcu kobietę do miłości. Ale są inni mężczyźni — tacy jak Baltazar — o straszliwej, grzesznej dumie, którzy pogardzają próżnością i utrzymują pełną godności postawę zmarłego króla Canute. Baltazar nie zażądałby niemożliwości.

Ale tu chodziło tylko o wezwanie Baltazara przez Rząd Imperjalny do podjęcia misji na Dalekim Wschodzie. Marcela zapytała, chcąc uchronić się przed argumentami osobistemi:

— Ale ostatecznie ta chińska propozycja jest pierwszorzędną rzeczą. Czy tak odpychającą wydaje ci się myśl o powrocie?

Stał nad nią z pięściami, zaciśniętemi w powie-[illegible].

— Moja droga, mówiłaś w zeszłym roku jakieś głupstwa o szarańczy. Ja ją znam lepiej, niż ty... Przeżarła ona wszystkie cenne lata, które spędziłem w tym djabelskim kraju, najlepsze lata mego życia. Zaczynam teraz jako pięćdziesięcioletni człowiek tam, gdzie powinienem był zacząć, mając lat trzydzieści. Ta zgniła chińska szarańcza ograbiła mnie ze wszystkiego: z ciebie, z Godfrey'a, z tętniącego życia Anglji i ze świetnej karjery, dającej Bóg wie jakie możliwości czynienia dobrze. Odnoszę się do Chin z najstraszliwszą niechęcią. Nic na szerokim świecie nie skłoniłoby mnie do powrotu; nawet, gdyby chcieli zrobić mnie tam cesarzem. Skończyłem z tem raz na zawsze. Przysięgam.

D. c. n.

Protest polskich i ukraińskich robotników lwowskich

przeciw terorowi na Ukrainie Sowieckiej

W Związku „Praca" we Lwowie odbyła się uroczysta akademja ku czci zmarłych działaczy związkowych. W uroczystości tej wzięli liczny udział członkowie „Pracy", przedstawiciele różnych związków zawodowych, przedstawiciele PPS. i USDP., TUR-a i „Robitnyczej [illegible]".

Uroczystość zagaił tow. P. Buniak przemówieniem okolicznościowem, poczem odsłonięto portret ś. p. tow. Jana Łańcuty, długoletniego działacza Związku oraz jego przewodniczącego, zmarłego przed kilku laty.

Następnie wygłosili referaty tow. J. Folmes, przewodniczący „Pracy" i tow. J. Kwasnycia, poczem przemawiali tow. inż. A. Hausner, tow. T. Pańków, tow. D. Pańczyszyn, tow. Pietrusa i inni.

Ostatni przemawiał tow. P. Buniak. W przemówieniu swem m. in. przedstawił on obecne położenie na Ukrainie Sowieckiej, oraz omówił teror, panoszący się na ziemi ukraińskiej. Ofiarami tego teroru, którego kierownikiem jest „generał-gubernator" Postyszew, a wykonawcami m. in. sędziowie Unszlicht, Ryczkow i Gorjaczew (ani jeden z nich nie jest pochodzenia ukraińskiego, co charakteryzuje stosunki, panujące na Ukrainie) — padają ludzie niewinni, stojący zdala od wszelkiej „kontrewolucji". Winą ich jest chyba to, że, aczkolwiek komuniści, są... Ukraińcami!

Jedną z ofiar dzisiejszej sytuacji stał się znany literat i działacz socjalistyczny **Juljan Baczyński**, który, opuściwszy swego czasu Socjalizm, wstąpił do partji komunistycznej. Wybierając się na Ukrainę, Baczyński dostał się pod sąd we Lwowie, który za działalność komunistyczną zasądził go na rok więzienia. Odbywszy karę, wyjechał po jakimś czasie na Ukrainę po to, ażeby dostać się do więzienia G. P. U. I Baczyńskiemu groziło rozstrzelanie razem z 28 jego towarzyszami. Sąd odroczył jednak sprawę Baczyńskiego i 8 jego towarzyszy do śledztwa „dodatkowego". Baczyński wprawdzie żyje jeszcze, ale miecz Unszlichta wisi nad jego głową na cienkiej niteczce...

Mówca w ostrych słowach założył **stanowczy protest przeciw terorowi na Ukrainie Sowieckiej. Celem może to być tylko kompletne zniszczenie świadomego elementu ukraińskiego.**

Przemówienie tow. Buniaka przerywano [illegible] oraz okrzykami: „Precz [illegible] Żądamy zwolnienia więźniów politycznych na Ukrainie!", [illegible] i t. p.

Coraz gorzej

Wbrew zapowiedziom wojewody Grażyńskiego o poprawie konjunktury gospodarczej, sytuacja pogarsza się z dnia [illegible].

[illegible] ki „Wisek" wzrosła ilość [illegible] bardzo znacznie.

Na kopalni „Gotthard" zarządzono 12 świętówek, na kopalniach: Pawel, Litandra i Hildebrandt — 9 świętówek, [illegible] a na kopalni mieszowickiej zwiek[illegible].

Kopalnie Skarbofermu zwiększyły liczbę turnusowców o 140 robotników, a huta Falva domaga się redukcji 80 ro[illegible].

Sytuacja przedstawia się zatem coraz [illegible].

Strajk na kopalni Grodziec

Robotnicy spieszą z pomocą dla strajkujących braci

(Kor. własna).

Już osiem dni strajkują robotnicy [illegible] kopalni towarzystwa grodzieckiego.

W dniu 30 stycznia b. r. robotnicy w liczbie 1200 ludzi okupywali teren kopalni, domagając się w ten sposób uregulowania swych należności za listopad i grudzień ub. roku, oraz zaliczki za styczeń.

Dyrekcja przyrzekła uregulować należności robotników ratami, robotnicy jednak domagają się całkowitej wypłaty i nadal przebywają na terenie kopalni. Strajkujący dniem i nocą przebywają w sali zbornej, gdzie rodziny przynoszą im posiłki. Strajk ma przebieg spokojny.

Robotnicy towarzystwa grodzieckiego znajdują się w skrajnej nędzy, wskutek bowiem ciągłych zaległości i nieregularnego otrzymywania zarobków wyczerpali się materjalnie doszczętnie.

Wśród sfer robotniczych w Zagłębiu dola robotników towarzystwa grodzieckiego wzbudziła żywy oddźwięk. Robotnicy z innych kopalń poczynają spieszyć z ofiarami na rzecz strajkujących towarzyszy pracy.

W dniu wczorajszym robotnicy kopalni „Solvay", odbyli, pod przewodnictwem [illegible], na którem uchwalili opodatkować się na rzecz strajkujących robotników. Tow. grodzieckiego. Robotnicy i maszyniści opodatkowali się po 1 zł., a pomoc po 50 [illegible].

Proces o morderstwo

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach toczył się wczoraj proces przeciwko Pawłowi Pałce, oskarżonemu o zastrzelenie swego kolegi, pracownika kolejowego Piotra Piaskowica w My[illegible].

[illegible] mu karę do 4 lat więzienia.

Wiadomości z całej Polski

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

W czwartek wieczorem na szosie Poznań — Gniezno wydarzyła się katastrofa samochodowa w pobliżu Kostrzyna. Szosą tą jechał [illegible] poznański [illegible]. Pod [illegible] drogę samochodowi furmanki, a od [illegible] ny Gniezna — jadący autobus. Przy wymijaniu jednej z furmanek samochód Koszkiewicza uderzył w jeden z wozów i stanął wpoprzek drogi, wskutek czego został doszczętnie rozbity przez nadjeżdżający autobus. Właściciel wozu uległ zgnieceniu klatki piersiowej, ciężko [illegible].

ECHA POWODZI.

Anna Rusarczykowa ze wsi Kamieniec pow. Nowosądeckiego została skazana na 4 m. aresztu za przeszkodzenie w ratowaniu domów przed powodzią. Mianowicie Rusarczykowa nie pozwoliła ściąć ze swego terenu sosen na budowę tamy.

BANDYTYZM HULA PO WSIACH.

Do zagrody Ignacego Urbańskiego [illegible] wsi Żale, pow. rypińskie [illegible] nocą kilku zamaskowanych osobników i wyjąwszy kilka szyb z okien, dostali się do wnętrza, gdzie steroryzowawszy obudzonych ze snu domowników rewolwerami rozpoczęli plądrowanie mieszkania. Jeden z napadniętych, korzystając z nieuwagi zajętych grabieżą bandytów wyśliznął się skrytem wyjściem na podwórze i wszczął alarm, na skutek którego złoczyńcy rzucili się do ucieczki. Niedaleko posterunku policji państwowej wywiązała się między policją a bandytami zacięta strzelanina, w trakcie której jeden z bandytów został ciężko ranny; okazał się nim złodziej-recydywista, Jasieniecki. Pozostali bandyci: Józef Jelonek i Józef Kaliński wpadli również w ręce policji, która osadziła ich w więzieniu w Rypinie. Stan postrzelonego bandyty beznadziejny.

ZEZWIERZĘCENIE.

W kolonji Nawry w gminie miadziolskiej (woj. wileńskie), zaszedł niezwykły akt zemsty zawiedzionego w miłości 20-letniego Wład. Zacharewicza, zakochanego w 16-letniej Gabrjeli Hudzkiej, która nie odpłacała mu wzajemnością.

Z zwabił H. do mieszkania, następnie związał ją i w okrutny sposób pokrajał jej twarz i całe ciało brzytwą.

Na krzyk dziewczyny zbiegli się sąsiedzi, ponieważ jednak drzwi były zabarykadowane, trzeba było wyłamać okna, by dostać się do wnętrza. Bestjalski młodzieniec, widząc nadchodzących, rzucił się do ucieczki. — Włościanie zaczęli go ścigać, Zacharewicz widząc, że nie zdoła ujść, przy pomocy brzytwy podciął sobie gardło, wskutek czego zginął na miejscu. Ciężko okaleczoną dziewczynę odwieziono do szpitala.

ŚWIETLICA NOŻOWNIKÓW.

W Wilnie w świetlicy Narodowych „Socjalistów" przy ul. Wiłkomirskiej 1 wynikła bójka między kilku obecnymi w tym czasie w lokalu osobnikami.

W czasie zajścia otrzymał 12 ran nożem 28-letni malarz Władysław Iwanow (Wiłkomierska 117).

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Jakóba. Sprawca poranienia, korzystając z zamieszania zdołał zbiec.

ŚNIEG W MAŁOPOLSCE ZACHODNIEJ.

[illegible] opady śnieżne, szczególnie [illegible] wycieczki narciarskie, [illegible]

Obchód pamięci tow. Kwiatka

Komitet obchodu pamięci tow. J. Kwiatka odbył onegdaj posiedzenie i zastanawiał się nad dalszym planem działalności. Ofiary są nadal przyjmo[illegible].

Oprócz kwot nadesłanych przez administrację „Robotnika" wpłynęło w ostatnich dniach bezpośrednio na ręce komitetu: od Zygmunta Limanowskiego 20 zł., od Krakowskiego Koła Stowarz. b. Więźniów Politycznych — 30 złotych

Wiadomości Sportowe

Narciarstwo

[illegible] ciarskie FIS do Czechosłowacji.

[illegible] zjazdowych, które odbędą się w dniach 9 [illegible] poczną się 13 b. m.

Udział naszych [illegible] gorocznym polaków w tej konkurencji i spełni rolę treningu przed wyjazdem na zawody, [illegible] anglików w [illegible].

[illegible] do Czechosłowacji nastąpi 11 b. m.

Tegoroczne zawody o mistrzostwa FIS, jako dziesiąte zrzędu, mieć będą charakter [illegible].

Ekspedycja polska, złożona w sumie z około 40 zawodników, będzie jedną z najliczniejszych reprezentacji państwowych.

Bezpośrednio po zawodach FIS zawodnicy nasi łącznie z zaproszonymi już szwedami, norwegami i ew. przedstawicielami innych państw powrócą do Polski na mistrzostwa międzynarodowe Polski w Zakopanem.

[illegible] CZECH MISTRZEM POLSKI W BIEGU NA 50 KLM. We czwartek w ramach „święta zimy" odbył się w Krynicy [illegible] Polski.

Zgłoszonych do biegu o 21 zawodników, startowało 17, bieg ukończyło 18. Bieg odbył się w ciężkich warunkach a[illegible] terenowych spowodu śnieżycy.

[illegible] sław Czech (Sokół — [illegible]) 4:44:47 sek., czas na półmetku 2:14:02 sek., 2) Motyka Zdzisław (Sokół — Zak.) 4:47:55 sek. ,3) Motyka Juljan (Sok. — Zak.) 4:54:52 sek.

Na półmetku najlepszy czas miał Karpiel — 2:07:00 sek., jednak na ostatnich kilometrach trasy zrezygnował z biegu [illegible].

Boks

NOWE ZMIANY W REPREZENTACJI NA MECZ Z WĘGRAMI. Jak się dowiadujemy od kapitana sportowego PZB, p. Cendrowskiego co do dwuch najniższych wag istnieje jeszcze nieustalona decyzja.

W każdym razie kapitan sportowy nie uwzględni w składzie reprezentacyjnym Wirskiego. W wadze muszej wystąpić ma Jarząbek, w wadze koguciej — Rotholz. Jednak, ponieważ Rotholz ma obecnie tylko 2 kilo nadwagi w stosunku do wagi muszej, przeto możliwem jest, że po strenowaniu wystąpi on w wadze muszej, a wówczas w koguciej walczyłby Jarząbek.

W wadze średniej definitywnie walczyć będzie Majchrzycki. Stan zdrowia Chmielewskiego w żadnym razie nie pozwala na udział w reprezentacji doskonałego łodzia[illegible].

Sporty zimowe

[illegible] grano najciekawszą konkurencję, biegi jedy[illegible].

Na starcie stanęło 24 zawodników. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Krynicy zdobył Maks Enker (Makkabi) w cz[illegible] sek., przyczem na niektórych [illegible] uzyskał on szybkość 60 klm. na go[illegible] 2) Baldinger (Mak.) 1:32,2 sek., 3) [illegible]kowski (KTH.) 1:32,8 sek.

Z teatrów warszawskich

TEATR NARODOWY: „Wielki człowiek do małych interesów" — komedja w 5 aktach Aleksandra Fredry. Reżyserja: A. Zelwerowicz. Dekoracje i kostjumy: T. Roszkowska i W. Ujejski.

Ze wstydem muszę się przyznać, że nie umiem się bawić na komedjach Fredry. Nie widzę w tem poprostu nic uciesznego, gdy stary drań czy małoł wyprowadza w pole równego mu drania i matołka, tylko zbzikowanego na innym punkcie; lub gdy jakiś jurny tryk szlachecki zastawia sieci na jakąś niedość podskubaną, a grubo posażną gąskę.

Poza jedyną „Zemstą", która niezależnie od wszystkiego, ma istotnie wiele żywego humoru zarówno sytuacyjnego, jak i słownego, wszystkie inne komedje Fredry są już obecnie zupełnie niestrawne, naigrawają się nad wszystkiemi elementarnemi odczuciami myślącego człowieka.

Nie przestaję więc patrzeć z należnym podziwem na naszych fredrologów, którzy tyle zapału, werwy i erudycji wkładają w rzecz tak martwą i historycznie zdynsamsowaną, jak Fredro i jego świat.

Nie można się dziwić krytykom szlacheckiego autoramentu, którzy we Fredrze nie bez racji wyczuwają kompana i rdzeń nieskażony szlacheckiej polskości, trudniej natomiast pojąć te zainteresowania u krytyków innego pokroju.

Cały świat Fredry wymaga doszczętnego przenicowania: czyni to w pewnej mierze Tadeusz Żeleński (Boy) w swoich „Obrachunkach Fredrowskich". W Boyu jednak za wiele tkwi smakosza estetycznego i wyjadacza rodzynków, by mimo całej wnikliwości i talentu obserwacyjnego stać go było na dostateczną porcję bezwzględności i konsekwencji w odsłonięciu społecznego podłoża świata Fredry.

Nie bez najgłębszej racji podkreśla jednak Boy najistotniejszą cechę pasorzytnictwa duchowego Fredry. Gdy każda bowiem wielka komedja historyczna „patrzy naprzód, burzy stare formy, toruje drogę nowym; komedja konserwatywna, jaką jest komedja Fredry, jest unikatem, jest poniekąd anomalją. Bawi się z cudownym artyzmem śmiesznostkami lub wadami ludzi, czasem je zlekka karci; ale nie walczy o nic, niczego nie wali w gruz, niczem nie uprząta drogi; przeciwnie, raczej z czułością ogląda się w przeszłość. To jest sobie komedja pańska" (str. 19).

Mimo tak trafnej oceny postawy ideowej Fredry, Boy w „Wielkim człowieku do małych interesów" (we wstępnym artykule Nr. 5 „Teatru") — starym ramolu — Jenialkiewiczu potrafi się dopatrzeć „postaci, na miarę najlepszych figur dawniejszych; przysłowiowej, nieśmiertelnej"...

Sądzę, że w tej ocenie jest gruba prze[illegible].

Jeżeli za najlepsze postaci dawniejsze uznać np. Cześnika i Rejenta z „Zemsty", to stwierdzić należy, że Jenialkiewicz nie ma w sobie prawdy życiowej i bujności tamtych, że jest postacią stereotypową, pajacykiem o wiecznie jednakim geście i skrzywieniu; że od pierwszej sceny do ostatniej jest takim samym, wobec czego cała komedja jest nudną i jałową tautologią.

Gdy w innych, wcześniejszych komedjach Fredro próbuje jeszcze młodszemu pokoleniu (choć też kretyńskiemu) przypisać czasem jakieś cechy ludzkie, tu — kreśli trzy typy młodych małołów tak zastraszające, tak duszne i beznadziejne, że w zestawieniu z takim wyławiaczem ciotek, zerkających na książą oborę, Karolem, lub potulnym a głupim kandydatem na dyrektora Towarzystwa Kredytowego, Dolskim, który do trzech zliczyć nie umie—i innymi jołopami, to dziś pełnemi jaskiniowej kokieterji kwoczkami — stary Jenialkiewicz urasta istotnie do miary ministerjalnej głowy i „jenjusza", który bądź co bądź usiłuje myśleć.

Boy twierdzi, że „Jenialkiewicz ujmuje głupstwo w system i biurokratyzuje je". Sądzę, że należałoby stanąć w obronie Jenialkiewicza zarówno przed Boyem, jak i przed autorem.

Ależ Jenialkiewicz nie jest wcale takim durniem, za jakiego go uważa jego otoczenie. Stary Jenialkiewicz wiele czyta i pisze, interesuje się światem zewnętrznym, gromadzi spostrzeżenia meteorologiczne, zastanawia się nad tem, czy czarny niedźwiedź pochodzi od białego, czy biały od czarnego, prowadzi obszerną korespondencję chcąc wiedzieć, co się dzieje w świecie, poza jego wioską.

Otoczenie jego — siostrzeńcy, bratankowie i bratanice, służba dworska i dalecy krewni śmieją się w kułak z tych korespondencyj i zainteresowań Jenialkiewicza, nie rozumieją bowiem zupełnie wartości tych spostrzeżeń i dociekań.

Nie znaczy to jednak wcale żeby w tych dociekaniach i zainteresowaniach starego Jenialkiewicza nie można było znaleźć szczypty sensu.

Znaleźć w nich można, gdyby się chciało, pierwszą i naiwną lecz pomysłową i racjonalną próbę rozrzucenia sieci stacyj meteorologicznych i badań nad pogodą.

Znaleźć w nich można zarody tak nie darwinizmu to mitycznego ewolucjonizmu, który do umysłu Jenialkiewicza puka poprzez rodowód niedźwiedzia białego i czarnego.

W korespondencji Jenialkiewicza, tak wyszydzonej przez Pana Ignacego, dalekiego krewnego i domownika Jenialkiewicza (kto wie, czy nie wcielenia autora) znajdujemy ciekawą i znamienną próbę wyjścia poza swoje czysto osobiste i rodzinne sprawy, spokrewnienie się ze światem zewnętrznym.

Fredro narówni z domownikami ośmiesza te wszystkie zainteresowania swego bohatera, nie zdając sobie zupełnie sprawy z ich wagi i wartości.

Autor staje tutaj na stanowisku tego sąsiada z satyry Rodocia „Czy sąsiad czasem czyta?", który nic nie czyta i kwita, bo książka, cóż mój Boże, zasieje czy zaorze?...

Pewnie, że praca intelektualna Jenialkiewicza jest jałowa, naiwna i przypadkowa, pisanina jest grafomanją samouka, segregowanie - manjactwem. Ale w tych wszystkich wyszydzonych zainteresowaniach starego Jenialkiewicza możnaby się dopatrzeć tragedji samouka, któremu brak metody pracy i sam wobec tego po raz dziesiąty odkrywa Amerykę.

W świecie jednak, w którym się obraca, pomimo niepowodzeń życiowych i wsyp, Jenialkiewicz o kilka głów wznosi się nad swoje kretyńskie otoczenie zarówno młodych jak i starych, niezrozumiany przez nich, ośmieszony przez autora, dla którego narodziny — z chaosu przesądów i głupkowatej pychy zdrowego rozsądku i spaśnego brzucha — wiedzy nowoczesnej wydały się równie niedorzeczne jak dla jego praszczura — odkrycia astronomiczne i nauka Kopernika.

Przypomnijmy bowiem nie bez przekąsu, że praszczur naszego komedjopisarza Andrzej Maksymiljan Fredro z XVII w., którego zdania i sentencje umieszcza poeta w nagłówku swoich komedyj, zajmował identyczne stanowisko wobec nauki jak i jego równie konsekwentny, zadufany w sobie potomek.

A. M. Fredro, oburzony pychą astronomów, którym się wydaje, że posługując się przyrządami optycznemi zdołają odkryć światy nowe, powie z sarmacką logiką i zaufaniem:

„Jeżeli Bóg objawił nam istnienie aniołów ponad sferami niebieskiemi, to dlaczegóżby ukrył przed nami byt istot niższych, rozumnych czy nierozumnych, gdyby jakie były poniżej nieba empirejskiego, na gwiazdach?"...

Z tą samą logiką i swadą po latach 200-tu potomek owego praszczura, obrońcy anarchji szlacheckiej i tępaka, zwalcza i ośmiesza narodziny nowej wiedzy, której wartości i znaczenia nie rozumie.

Staje się ona dla niego tylko materjałem do kiepskiego żartu i słabej komedji, którą się niepotrzebnie wygrzebuje [illegible].

Sztukę wystawiono z właściwą Teatrowi Narodowemu starannością.

Rolę Jenialkiewicza odegrał A. Zelwerowicz z właściwym sobie talentem, posługując się w grze może nadmiernie pewnemi mechanicznemi ułatwieniami. Niezłą trójcę młodych jołopów męskich stworzyli: W. Pawłowski, Z. Sawan i Marjusz Maszyński.

W roli dziewczyny - kozaka zaprezentowała się godnie Jadwiga Smosarska, rolę melancholijnej Anieli ujmująco odtworzyła Elżbieta Barszczewska.

W drobniejszych pozostałych rolach wyróżnili się: L. Fritsche, St. Łapiński, Wł. Grabowski, J. Hajduga, H. Mal[illegible].

Reżyserja A. Zelwerowicza za często sięgała do ułatwień rewjowych.

Dekoracje — przesadne, kostjumy — malownicze i pomysłowe.

J. N. Miller.

Kronika Krakowska

Bezprawie

Pomoc dla bezrobotnych czy partyjny kramik?

Na czas zimowy powołano do życia miejskie, powiatowe i wojewódzkie komitety pomocy dla bezrobotnych. Komitety czerpią swe dochody z ofiarności społeczeństwa i zadaniem ich jest nieść pomoc wszystkim bezrobotnym, pozbawionym ustawowego zasiłku, bez względu na ich przynależność polityczną W ten sposób reklamują się owe komitety. To słowa. Zobaczmy jak wygląda rzeczywistość. Bo u nas w Polsce za ery „sanacyjnej" istnieje olbrzymia rozbieżność między słowami, a rzeczywistością.

Otóż komitet wojewódzki wydaje bony na deputaty żywnościowe ZZZ., zaś ten rozdaje je członkom (?!!). ZZZ., acz mieni się organizacją bezpartyjną, jest jednak w gruncie rzeczy jedną z wielu przybudówek B.B., a więc organizacją nawskroś politycznej.

Nie każdy więc bezrobotny otrzymuje pomoc z komitetu, lecz tylko członkowie ZZZ. Robotnik nie należący do ZZZ może zdychać z głodu. W ten sposób, za pieniądze społeczeństwa ZZZ. kaptuje sobie członków. Zamiast pomocy kupowanie ludzi.

Ten sposób udzielania pomocy bezrobotnym, polegający na deptaniu przekonania człowieka, w najwyższej mierze demoralizujący ludzi, musi się spotkać z potępieniem społeczeństwa, w szczególności klasy robotniczej i samych bezrobotnych.

Nie wolno ze sprawy bezrobocia robić kramików partyjnych i nie wolno za pieniądze ogółu bawić się w dobrodzieja biedaków, aby tą drogą piec swoją pieczeń partyjną.

Sprawą tą muszą się zająć robotnicy i bezrobotni i wszędzie, na każdym kroku muszą piętnować obłudę i demoralizację „sanacji" — jak na ironję — zwanej „mo[illegible]".

Sprostowanie i... polemika p. Klimeckiego

Otrzymaliśmy od p. v. prezydenta miasta adwokata Klimeckiego, długie wyjaśnienie w sprawie zeznań p. Wolnego w procesie szantażystów prasowych. Jak wiadomo p. Wolny przesłuchany jako świadek w tym procesie, — zeznał, że często nagabywany przez p. Klimeckiego o złożenie okupu Łobodzie wydawcy „Głosu Publicznego" wreszcie uległ naleganiom i złożył do jego rąk 1000 zł. jako okup dla Łobody, — zaś tytułem honorarjum za to pośrednictwo dał p. Klimeckiemu 500 zł. Tak brzmiały zeznania p. Wolnego.

Otóż obecnie p. Klimecki w wyjaśnieniu swojem zaprzecza twierdzeniom p. Wolnego i ze swej strony zarzuca mu, że zeznania te były podyktowane zemstą za niekorzystne dla p. Wolnego zeznania p. Klimeckiego w innym sporze cywilnym.

Wkońcu p. Klimecki oświadcza:

„Wobec tego, że zeznania p. Wolnego są nieprawdziwe, ze sobą sprzeczne i mnie w wysokim stopniu krzywdzące,— wytaczam równocześnie z niniejszem oświadczeniem stosowne środki prawne — odpowiednich władzach celem obrony przed nieuzasadnioną napaścią ze strony p. Wolnego".

Tak brzmi ostatni ustęp pisma p. Klimeckiego, skierowanego do naszej redakcji.

Zamierzaliśmy ogłosić całe pismo i zaczekać z wszelkiemi komentarzami do czasu gdy właściwe czynniki wyświetlą całą sprawę.

Ale p. Klimecki zastosował inną drogę dla siebie. Wystosował w tej sprawie pismo również do „Il. Kurjera Codziennego" i tam w sposób niesmaczny napada na dzienniki, które podały zeznania p. Wolnego o p. Klimeckim, porównując je do „Głosu Publicznego".

To nie są metody właściwe.

My będziemy spokojnie czekali na rezultaty tych „środków prawnych"— których użycie przeciwko prasie p. Klimecki zapowiedział.

Bo chcemy i kategorycznie domagamy się wyjaśnienia całkowitej afery szantażowej. „Nie może być za wiele nieprawości w państwie..." Nie może jej być za wiele i w gminie.

Bolączki polityki personalnej gminy m. Krakowa

Z nastaniem ery „radosnej" i „moralnej twórczości" dużo się zmieniło w pałacu Wielopolskich. Znikł spokój w pracy, stałość jej stała się fikcją. Pojawili się „młodzi emeryci", ogromna liczba świeżo upieczonych i przyjętych protegowanych obciążyła krociami tysięcy kryzysowy budżet miejski. Pensje obcięto do minimum, 15 proc. dodatek komunalny obniżono, awanse zawieszono. Większość Rady Miejskiej stała się echem p. prezydenta miasta i w niej pracownik nie znajdzie obrońcy. To też nie tylko wieloletni, a zredukowani pracownicy bez emerytury czy z ułamkową, ale 99 proc. personelu wspomina dawne czasy i czeka na zmianę.

Nasi towarzysze przed sądem w Kałuszu

Na czem buduje się oskarżenie

W dniu 29 stycznia b. r. w sądzie grodzkim w Kałuszu odbyła się rozprawa przeciwko tow. Smetańskiemu Józefowi, który jest członkiem Głównego Zarządu C. Z. G. i przewodniczącym oddziału tegoż związku w Kałuszu, oraz tow. Macole Tarasowi, czł. Hrom. Robot., zato iż w dniu 18 listopada ub. r. podczas obchodu Dnia Kobiet i Młodzieży na zgromadzeniu w Domu Robotniczym mieli się dopuścić obrazy prezydenta i rządu.

Rozprawę prowadził sędzia p. Mgr. Zasańkiewicz, obronę wnosił adwokat dr. Schwalb.

Zeznawał, jako świadek oskarżenia, p. Krawiec, urzędnik starostwa, który był delegowany na wspomniane zgromadzenie jako przedstawiciel władzy.

P. Krawiec zeznał pod przysięgą, że tow. Smetański wzywał zgromadzonych do „gwałtownego buntu i przewrotu" oraz użył zdania: „że ustrój rządu polskiego jest zgniły i panuje w nim tyfus, cholera i t. p." Następnie, że t. Macola, deklamując — po zdaniu o tem, jak giną robotnicy — użył zwrotu, „że Prezydent Rzeczypospolitej w dowód opieki wdowom i sierotom, przysłe telegram kondolencyjny oraz, że jego „mimika" była wtedy „buntownicza" (!)

Oskarżeni zaprzeczyli temu, oświadczając, że takich zdań nie wypowiadali Sąd postanowił sprawę przekazać Okręgowemu Sądowi w Stanisławowie ze względu na charakter „większego przestępstwa".

Wszelkie komentarze dla tych, którzy brali udział w obchodzie Dnia Kobiet i dnia Młodzieży są zbyteczne, — gdyż pamiętają one doskonale, że tow. Smetański wzywał tylko zgromadzonych do organizowania się w szeregach socjalistycznych i powiedział, że: **„fundament ustroju kapitalistycznego jest zgniły i zbutwiały — i że w tym ustroju dla klasy pracującej nic może być nic lepszego poza tyfusem, nędzą i t. p. Zaś tow. Macola powtórzył dosłownie wiersz Grotta p. t.: „Wybuch", który jest legalny i którego zakończenie brzmi: „Wdowom i sierotom prezydent przyśle telegram kondolencyjny".**

Oto na czem opiera się oskarżenia...

(sjlk.)

Odczyty T.U.R.

W sobotę, dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu Kolejarzy, ul. Warszawska l. 15/17 wygłosi odczyt tow. Mgr. Z. Gross na temat: Niemcy Hitlerowskie.

W niedzielę, dnia 10 lutego o godz. 4 pop w Woli Duchackiej, wygłosi odczyt tow. Dr. Ganzwolówna na temat: Historja Rewolucji Francuskiej (dokończenie).

Dyżury lekarskie

DNIA 9 LUTEGO — NOC:

1) Dr. Engel Adolf — Dietla 66, telefon 165-98.
2) Dr. Kłeczek Stanisław — Szlak 20.
3) Dr. Krasoń Hieronim — Al Maja 5, tel. 163-13.
4) Dr. Kurz Zygmunt — Sandomierska 5, tel. 116-40.

Dyżury aptek

Sobota, 9 lutego w Krakowie:
Apteka pod Złotym Tygrysem, [illegible]
„ pod Aniołem Stróżem, ul. Kościuszki 18.
„ pod Temidą, ul. Długa 66.
„ pod Barankiem, ul. Mikołajaka L. 4.
„ Niebieska, ul. Starowiślna 77.
w Podgórzu:
Apteka pod Orłem, ul. Zgody 18.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Sobota, 9 lutego: „Rajski ogród".
Niedziela, 10 lutego: popol. „Damy i huzary".
Wieczorem: „To więcej niż miłość".
TEATR BAGATELA: Rewja „Wszystko na maśle" i film „Ja mam temperament".

I. CYWIŃSKA — A. DOBOSZ — E. PŁOŃSKI W „CYGANERJI".

„Cyganerja", melodyjna opera G. Pucciniego, dana będzie w najbliższy poniedziałek, dnia 11 b. m. w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek - Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniowskiego. W operze tej wystąpią gościnnie świetni śpiewacy: Irena Cywińska, w partji Mimi, Adam Dobosz w partji Rudolfa i Edmund Płoński jako Marceli. Partnerami znakomitych gości będą pp.: Feherpataky, Mazanek, Mazurek, Woźniak, Kruszewski, Syroczewski.

KINOTEATRY.

ATLANTIC: „Weronika".
ADRIA: „Julica".
APOLLO: „Don Juan".
PROMIEŃ: „Wesoła Zuzanna".
KINO SZTUKA: „Capri, Paryż, Londyn, Wiedeń".
ŚWIT: „Chłopcy z placu broni".
SŁONKO: „Czy Lucyna to dziewczyna".
WANDA: „Muszę być młodym".
UCIECHA: „Kleopatra".
DOM ŻOŁNIERZA: „Tajemnica sypial[illegible]".
KINO MUZEUM „Maharadża Rampu[illegible]".

Radjo krakowskie

NIEDZIELA, 10 lutego.

9.00 Z Warszawy: Audycja poranna.— 10.00 Płyty. 10.10 Z Gdyni: nabożeństwo 11.30 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne. 12.05 „10 minut o teatrze". — 12.15 Z Gyni: Akademja. 12.35 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej.— 14.00 Płyty. 15.00 Z Warszawy: „Dyskusja na gminnem zebraniu". 15.25 Pogadanka: „Biała śmierć w świecie roślinnym". 15.35 Płyty. 15.45 „O alkoholizmie" 16.00 Z Torunia: „Obrazek rybacki". — 16.20 Z Torunia: piosenki morskie. 16.45 Z Wilna: „Nasze przygody na wyspie Niedźwiedziej". 17.00 Z Warszawy: muzyka do tańca. 17.50 Z Warszawy: „O książce prof. Bystronia". 18.00 Z Warszawy: — Teatr Wyobraźni „Zioła i kamienie". — 18.45 Z Warszawy: odczyt „Życie młodzieży". 19.00 Z Warszawy: muzyka lekka. 19.330 Z Gdyni: rep. z zabawy ludowej. 19.50 Z Warszawy: pogadanka aktualna. 20.00 Z Warszawy: „Morze w polskiej muzyce symfonicznej". 20.45 Z Warszawy: Dziennik wieczorny. 21.00 Z Gdyni: Capstrzyk Marynarki Wojennej. — 21.01 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej". 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 Z Warszawy: skrzynka pocztowo - techniczna. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Gdyni: Koncert orkiestry marynarki wojennej. W przerwie o 23.00 Transmisja z Warszawy: wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej.

Z miasta

ZABEZPIECZENIE PL. GROBLE PRZED POWODZIĄ.

Dnia, 4 lutego 1935 r. odbyło się w Ratuszu m. pod przewodnictwem p. wiceprezydenta prof. inż. S. Skoczylasa pierwsze posiedzenie subkomitetu Komisji Zarządu miasta, powołanej do przygotowania projektu rozwiązania pod względem architek[illegible] ste na odcinku pl. Groble przed powodzią.

Tematem obrad subkomitetu był program mającego się rozpisać publicznego konkursu dla architektów, inżynierów i artystów polskich, celem uzyskania projektu architektonicznego wykształcenia budowli ochronnych na lewym brzegu Wisły oraz urbanistycznego rozwiązania przyległych części dzielnic na lewym i prawym brzegu Wisły między mostem zwierzynieckim a Skałką.

Wśród ożywionej dyskusji ustalono szereg warunków programu konkursu, które muszą być przez projektantów zachowane, a dotyczą projektu hydrotechnicznego zatwierdzonego przez władze państwowe; mianowicie: trasa koryta Wisły, objętość wolnego przepływu wielkich wód, wysokość murów opornych. Jako następnie, uchwalono uwzględnić przekrój tak zwany handlowy na lewym brzegu przy ewentualnie powstać mającym tamże amfiteatrze, oraz rozwiązać rampy zjazdowe przy projektowanym moście w przedłużeniu ul. Dietlowskiej.

TEATR W Z. S. R. R.

Odczyt na temat powyższy wygłosi — z ramienia Powszechnych Wykładów Uniw. Jagiellońskiego — dr. Władysław Dobrowolski we wtorek, dnia 12 lutego b. r., w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Wstęp wolny. Goście mile widziani. Początek o godz [illegible]

KRADZIEŻ POMPY.

Zajączkowski Piotr, zam. przy ul. Wielopole L. 18, zgłosił, że dnia 6.II br. między godz. 17 — 18, skradziono mu z podwórza pompę wart. 70 zł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK SKUTKIEM NIEOSTROŻNOŚCI SZOFERA.

Aresztowano Frasika Stanisława, lat 28, szofera, zam. przy ul. Juljusza Lea L. 83 za nieostrożną jazdę samochodową wskutek czego najechał dnia 6.II.1935 r. o godz. 22.45 na ul. Basztowej na przechodzącą przez jezdnię Ewę Fleischer, lat 38, zam. w Tarnowie przy ul. Batorego L. 1, wskutek czego ta doznała wstrząsu mózgu i ogólnego potłuczenia na ciele. Fleischer została przewieziona do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

TERAZ BĘDĄ WIEDZIELI, KTÓRA GODZINA.

Kofel Szymon, zam. przy ul. Podzamcze L. 20, zgłosił telefonicznie, że nieznani sprawcy dostali się do jego mieszkania za pomocą wytrycha, skąd skradli zegarek złoty marki „Omega" i nakrycie stołowe ogólnej wartości 1.500 zł.

NIEPIĘKNIE ZROBIŁ P. WLAZŁO Z PIĘKNEJ.

Aresztowano Wlazłę Franciszka, lat 33, robotnika, zam. przy ul. Pięknej L. 8, w Nowej Olszy, za sprzedaż wyrobów tytoniowych, pochodzących z kradzieży dokonanej w styczniu b. r. na dworcu kolejo[illegible]

ZABRAŁ KOC, BO MU BYŁO ZIMNO

Policja aresztowała Rajcę Władysława, lat 29, bez miejsca zamieszkania i bez zajęcia, za kradzież koca z konia przy ulicy Dajwór na szkodę Karola Stolarczyka — zam. przy ul. Mazowieckiej L. 1 wartości 30 zł.

POŻAR.

Dnia 6.II b. r. o godz. 20, wezwano straż pożarną do mieszkania Wojciecha Poganiego, przedsiębiorcy budowlanego, zam. przy ul. św. Jana L. 11, gdzie od rury piecowej żelaznej zapaliła się na strychu ściana a następnie wiązania drewniane.—

GROŹNY POŻAR W SKŁADZIE PORCELANY.

W składzie porcelany przy ul. Bożego Ciała wybuchł groźny pożar, który strawił wielką część towaru.

Akcja straży ratunkowej trwała kilka godzin.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA KRAKÓW — ZAKOPANE.

Komunikacja autobusowa między Krakowem a Zakopanem będzie prawdopodobnie uruchomiona na niedzielę, o ile ustaną nawałnice śnieżne, które trwają dotąd.

Przekopano przejazd na Obidowej, ale mogą jeździć tamtędy tylko auta pasażerskie.

Sport

W niedzielę, dnia 10 lutego o godz. 11-ej przedpoł. w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się Mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu krakowskiego Wisła — Legja. Wstęp po 49 gr. i 99 gr. — Walki odbędą się w 7 wagach

Baczność Wieliczka!

W niedzielę, dn. 10 b. m., o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego przy ul. Bol. Szpunara, odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE.

porządkiem dziennym:
1) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
2) Dyskusja i wnioski.

Referować będzie tow. dr. Szumski.

Dla kogo obniżono cenę gazu w Krakowie?

Krakowska gazownia miejska doręczyła konsumentom gazu nowy cennik opłat za gaz, który zaczyna się od słów:

„Począwszy od odczytów (?) w lutym b. r. wprowadza się następującą taryfę dla gospodarstw domowych:
[illegible] po 50gr. za 1 m³ gazu;
[illegible]
za następne 23 m³, t. j. od 31 — 53 m³ — po 30 gr gr. za 1 m³ gazu;
od 54 — 80 m³ opłata ryczałtem zł. 20 i t.d.Powyżej 200 m³ — po 17 gr.

Cennik kończy się następującą uwagą.

„Jak widzimy, nowa taryfa przewiduje specjalne ulgowe opłaty dla trzech typów gospodarstw domowych. — Największe z nich, które oprócz gotowania zużywają dużo gazu w piecach kąpielowych, otrzymują 200m³ za 34.000 zł. podczas, gdy przy taryfie dawnej musiałyby za tę samą ilość gazu zapłacić kwotę zł. 61.75.

Przy takiej obniżce gaz już zwycięsko konkuruje z węglem".

Z powyższego wynika, że dla wielkiej rzeszy biedaków, konsumujących do 10 m³ gazu nie obniżono ceny, muszą oni nadal płacić po 50 gr. za 1 m³, lecz dla ludzi bogatych, zajmujących kilkupokojowe lokale z łazienkami, obniżka jest dość znaczna.

Biedny robotnik lub urzędnik, który miast człowiek bogaty, który codzień lube sobie śniadanie na gazie, aby zdążyć do pracy i zużywa do 10 m³ gazu musi płacić po 50 gr. za 1 m³, a natomiast człowiek bogaty, który codziennie rano kąpie się w łazience, i jego żona i córka i synuś — zużywają 200 m³ — płacą po 17 gr. za metr.

Więc dla biedaka jest gaz po 50 gr., a dla bogacza, który w-g radja uprawia co rano gimnastykę przeciw otyłości i później bierze tusz w łazience — za gaz mu liczą po 17 gr.

W cenniku tym roi się od nonsensów i na końcu gazownia się przechwala, że po obniżce gazu konsument, zużywający 200 m³ zamiast 6175, płaci tylko zł 34. Piękny prezent dla bogaczy, bo aż 27.75 miesięcznie.

Komitet P. P. S. w Krakowie powinien nowy cennik gazu dosłownie przedrukować i rozdać ubogiej ludności, zamiast odezwy przeciwko „sanacyjnemu Magistratowi i „sanacyjnej" większości w Radzie Miejskiej.

Gazownia częściowo to zrobiła, bo rozdała konsumentom ten cennik. Z. B.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.